Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 9 Kwietnia 1936 r. Nr. 103

W. Brytanja za rozszerzeniem sankcyj

Narady sztabów po świętach

LONDYN (PAT). Gabinet brytyjski odbył wczoraj nadzwyczajne posiedzenie, zwołane celem omówienia instrukcyj dla min. Edena w Genewie.

Obrady gabinetu dotyczyły głównie 2 spraw: wojny włosko - abisyńskiej wobec wyznaczenia w Genewie na środę 8 b. m. posiedzenia komitetu 13-tu oraz sprawy rokowań sygnatarjuszy paktu reńskiego z Niemcami.

Wobec decydujących zwycięstw armji włoskiej nad Abisynją, zagadnienie wojny włosko-abisyńskiej jest dla rządu brytyjskiego dosyć kłopotliwe. Z jednej strony fakt prowadzenia przez Włochy wojny w sposób nieliczący się z postanowieniami międzynarodowemi stwierdzony jest ponad wszelką wątpliwość.

Rząd brytyjski otrzymał od swego posła z Addis-Abeby, sir Sydney Bartona, raporty, które stwierdzają używanie przez Włochów gazów trujących oraz bombardowanie przez nich otwartych miasteczek, nieposiadających objektów wojskowych. Rząd brytyjski nie zamierza coprawda wystąpić na zasadzie tych raportów z jakiemikolwiek wnioskami, lecz postanowił, aby min. Eden raporty te przedłożył jako materjał komitetowi 13-tu. Oznacza to oczywiście, że min. Eden poprze w gronie komitetu 13-tu wszelką ewentualną wspólną inicjatywę, celem skłonienia Włoch do poszanowania międzynarodowych postanowień o prowadzeniu wojny.

Z drugiej strony jednak decydujące zwycięstwa włoskie czynią Mussoliniego mniej skłonnym do ustępstw. Wątpliwem się nawet dziś wydaje, by Mussolini zgodzić się dziś miał na pokój na podstawie planu Laval — Hoare. Zadania, jakie powstaną przed komitetem 13-tu, są przeto bardzo trudne.

Nie jest wcale wykluczone, że rząd brytyjski wypowie się w Genewie za zastosowaniem dalszych sankcyj, ewentualnie za wprowadzeniem w życie sankcyj naftowych przeciw Włochom w obronie czystości zasad swojej polityki w stosunku do Ligi Narodów.

W każdym razie presja w tym kierunku na rząd ze strony Labour Party i pewnych sfer opinji publicznej jest bardzo silna. W niektórych kołach rządowych utrzymuje się przekonanie, że łatwiej będzie uzyskać od Mussoliniego pewne ustępstwa po zastosowaniu dalszych sankcyj, niż w chwili obecnej, gdy jest upojony zwycięstwami.

Rząd brytyjski uważa poza tem, iż za miesiąc armja włoska w Abisynji, gdy nastąpią deszcze znajdzie się w mniej korzystnej sytuacji, niż obecnie. Koła rządowe twierdzą, iż o ile Liga Narodów utrzymała sankcje do tej pory, to utrzyma je i po zaostrzeniu na okres jednego lub 2 miesięcy, co na pewno pozycji Ligi nie osłabi, a przeciwnie wzmocni.

Co do rokowań sygnatarjuszy paktu reńskiego z Niemcami, instrukcje dla min. Edena postanawiają, że ma on przyjąć do wiadomości nowe propozycje francuskie i przedyskutować je wspólnie z Flandinem, natomiast wszelkim usiłowaniom Francji uzyskania zgody brytyjskiej na stwierdzenie, że akcja pojednawcza już się nie powiodła, Eden oprzeć się ma jak najbardziej stanowczo.

Dlatego też uprawnienia Edena w tym zakresie będą ograniczone i udaje się on do Genewy sam, bez lorda Halifaxa, z którym, jak wiadomo, minister Spr. Zagr. dzieli odpowiedzialność za całokształt polityki brytyjskiej w sprawie konferencji locarneńskiej.

Charakterystyczna pod tym względem jest wczorajsza decyzja gabinetu, iż narady sztabowe będą odroczone o tydzień i odbędą się dopiero po świętach Wielkiejnocy. Jako powód wysuwany jest fakt, że zagadnienia wynikające z działalności komitetu 13-tu oraz narad locarneńskich, będą tak dalece pochłaniające rząd brytyjski, że nie byłoby wskazane, aby w tym samym czasie odbywały się narady sztabowe, nad któremi rząd pragnie roztoczyć specjalną opiekę.

300 zabitych — 1.000 rannych

oto tragiczny bilans katastrofalnego orkanu

NOWY JORK (PAT.) — Orkan, który nawiedził pięć południowych stanów, pociągnął za sobą kilkaset ofiar ludzkich, których liczba w różnych doniesieniach waha się od 200 do 500, oraz ponad 1000 rannych.

Wiele tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową. Straty materjalne sięgają kilku miljonów dolarów.

Dotychczasowe doniesienia oficjalne ustalają liczbę ofiar ludzkich na około 300.

W miejscowości Gainsville na Florydzie padło 139 zabitych. Podczas tornado wybuchło na terytorjum pięciu stanów południowych ponad 300 pożarów.

Zamach dynamitowy na pociąg

90 pasażerów zginęło podczas katastrofy

Meksyk (PAT.) W nocy z poniedziałku na wtorek nieznani sprawcy dokonali zamachu dynamitowego na pociąg Veracruz — Meksyk pod Paso-del-Macho.

Parowóz, wagony pocztowy, towarowy i 2 pullmanowskie wskutek wybuchu spadły z mostu do przepaści. Liczba zabitych wynosi od 70 do 90. Sądzą, że zamach miał tło polityczne, gdyż w pociągu znajdowali się członkowie kongresu partji narodowo-rewolucyjnej, który obradował w niedzielę w Vera-Cruz. Wysłano pociąg sanitarny z pomocą dla ofiar zamachu.

Japonja zbroi się gwałtownie

Wojsko zwiększone będzie o 8 dywizyj

TOKJO (PAT) — Dziennik „Yomuri" donosi, że władze wojskowe opracowują obecnie plan, według którego armja japońska ma być zwiększona o 8 dywizyj, co doprowadzi liczebność armji do 23 dywizyj na stopie pokojowej.

Plan przewiduje stopniowe przywrócenie jednostek, skasowanych w latach 1922 i 1925.

Wedle pisma, władze wojskowe doszły do przekonania, że wyższość armji japońskiej w dziedzinie taktyki i wyszkolenia nie jest obecnie wystarczająca wobec nowoczesnego wyposażenia i olbrzymiego wzrostu liczebnego sowieckich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie.

Minister Marynarki oświadczył, że Japonja winna liczyć się ze zwiększeniem zbrojeń morskich w razie potwierdzenia się informacyj, że St. Zjednoczone i Anglja mają w myśl nowych programów wybudować po dwa nowe drednouty. Minister uprzedził, że należy liczyć się w najbliższym czasie ze znacznem powiększeniem budżetu marynarki.

5 ofiar katastrofy samochodowej

KAMIENICA (Saksonja) — (PAT). Ubiegłej nocy na jednej z głównych ulic miasta nastąpiło zderzenie autobusu ciężarowego z samochodem osobowym. Oba wozy uległy zniszczeniu. 2 osoby, znajdujące się w autobusie zostały zabite, a trzecia odniosła lżejsze rany. Z pośród 3-ch pasażerów samochodu osobowego 2 odniosły tak ciężkie rany, że musiano ich odwieźć do szpitala, gdzie jeden z nich wkrótce zmarł.

Francja zatrzymuje żołnierzy

którzy mieli opuścić koszary

PARYŻ (PAT.) Na wniosek min. Obrony Narodowej rząd francuski postanowił na mocy art. 40 ustawy o poborze rekruta zatrzymać w służbie czynnej aż do nowego rozporządzenia, żołnierzy, których czasokres służby upływa z dniem 15 kwietnia r. b.

Zatrzymana w ten sposób liczba żołnierzy jest znacznie mniejsza od normalnego kontyngentu poborowego, gdyż należą tam nieomal wyłącznie ci, którzy korzystali z odroczeń, zaliczeni do wojska wskutek superrewizji w kwietniu 1935 r.

Ostra nota Małej Ententy

przeciw powszechnej służbie w Austrji

WIEDEŃ (PAT). Nota werbalna, złożona wczoraj ministrowi Spr. Zagr. Berger-Waldeneggowi przez przedstawicieli Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji, stwierdza, że w dn. 1 kwietnia parlament austrjacki uchwalił ustawę, zmieniającą organizację wojskową, przewidzianą dla Austrji w traktacie w St. Germain.

Ustawa ta jest jednostronnem naruszeniem wymienionego traktatu oraz odnośnych formuł i klauzul wojskowych. Wskutek tego Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja widzą się zmuszone, jako sygnatarjusze tego traktatu, założyć energiczny protest przeciwko uchwaleniu tej ustawy.

Ponadto państwa te, jako członkowie Ligi Narodów, wyrażają ubolewanie, że Austrja, będąca również członkiem Ligi, zdecydowała się wkroczyć na drogę, która została potępiona w podobnych okolicznościach przez Radę Ligi Narodów w rezolucji z dn. 17 kwietnia 1935 r.

Wyżej wymienione państwa nie mogą zgodzić się na to, by Austrja tworzyła sobie nowe prawo aktem jednostronnym, który jest jednoznaczny z przekreśleniem zobowiązań międzynarodowych.

Sobotaż na statkach amerykańskich

NOWY JORK (PAT). „New York Times" donosi, że prezydent Roosevelt polecił wdrożyć dochodzenie w sprawie szeregu wypadków sabotażu, jakie wydarzyły się ostatnio na statkach amerykańskich, których załogi składały się przeważnie z cudzoziemców.

Nazwy tych statków trzymane są w tajemnicy. Wiadomo jedynie, że jeden z aktów sabotażowych nastąpił na pokładzie wielkiego parowca, którego niemal cała załoga składała się z marynarzy pochodzenia niemieckiego.

Na innym statku amerykańskim miały się wydarzyć poważne rozruchy w momencie przybycia do Genui.

Pełna tabela Pożyczki Inwestycyjnej na str. 7-mej

Francuski plan pokoju w Europie

Wojska w różnych państwach do dyspozycji Ligi Narodów

PARYŻ (PAT.) Agencja Havasa donosi, że odpowiedź francuska na propozycje niemieckie zawierać ma konkluzje, iż memorandum niemieckie stanowi odmowną odpowiedź na propozycję mocarstw locarneńskich.

W piątek min. Flandin ma zażądać od rządu brytyjskiego, włoskiego i belgijskiego, aby ponownie rozważyły wytworzoną sytuację, przyczem prawdopodobnie będzie nalegał na utrzymanie w mocy zakazu, zawartego w Traktacie Wersalskim i Locarneńskim, dotyczącego fortyfikowania Nadrenji.

Poza tem min. Flandin domagać się będzie prowadzenia rozmów między sztabami generalnemi.

Odpowiedź francuska ustala wyraźny podział pomiędzy sprawami podniesionemi przez mocarstwa locarneńskie, a sprawami dotyczącemi nowej organizacji pokoju.

Odpowiedź składa się z 2-ch części: pierwsza zostanie wystosowana pod adresem rządu angielskiego, druga natomiast zawierająca francuski plan pokoju, zostanie przekazana Radzie Ligi Narodów i przypuszczalnie będzie omawiana po wyborach francuskich.

Koła miarodajne zachowują całkowitą rezerwę co do treści francuskiego planu pokoju. Wiadomo jedynie, że dokument ten zawiera około 25 punktów.

Wedle posiadanych informacyj, plan polega przedewszystkiem na wzmocnieniu zbiorowego bezpieczeństwa w zakresie wyłącznie europejskim. Zalecenia tego rodzaju paktu europejskiego byłyby w czasie pokoju oparte na wojsku poszczególnych państw, oddanem do dyspozycji Ligi Narodów i gotowem od ewentualnej natychmiastowej akcji.

Plan ma zawierać również projekty, dotyczące rozbrojenia. Data opublikowania obydwu dokumentów, stanowiących odpowiedź francuską, nie jest znana, lecz przypuszczalnie ukażą się one w dzień nikach środowych.

LONDYN (PAT.) Reuter donosi: W kołach genewskich panuje poczucie, że aczkolwiek plan francuski jest w za sadzie godny zalecenia, to jed nak chwila obecna ze stanowiska położenia międzynarodowego i Ligi Narodów nie jest stosowna, aby zapewnić mu powodzenie.

W chwili, gdy potężny członek Ligi prowadzi wojnę ze słabszym, a inne państwo tylko co naruszyło traktat, trudno spodziewać się, aby państwa wzięły na siebie zobowiązania grożące natychmiastową wojną.

Ryzyko i niebezpieczeństwo są zbyt realne, aby członkowie Ligi mogli sobie wyrobić spokojnie i z objektywizmem opinję o planie tego rodzaju. Wobec tego koła Ligi Narodów sądzą, że przyjęcie planu francuskiego byłoby trudne i trwałoby przez czas dłuższy.

Pokój, albo sankcje naftowe

Żądania, które wysunie Liga Narodów

LONDYN (PAT.) Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald" przewiduje, że Komitet 13-tu zażąda przedewszystkiem od Włoch natychmiastowego zaprzestania używania gazów trujących i bombardowania otwartych osiedli ludzkich.

Istnieje również możliwość, że Komitet domagać się będzie od Włoch natychmiastowego przerwania działań wojennych na czas trwania rokowań pokojowych pod auspicjami Ligi Narodów. W razie wysunięcia tej kwestji i niezadawalającej odpowiedzi Włoch, nastąpiłoby zwołanie Komitetu 18-tu, celem wprowadzenia w życie sankcyj naftowych.

Co się tyczy narad państw locarneńskich, to będą one, zdaniem korespondenta, nieobowiązujące i żadna decyzja nie zostanie powzięta.

Według poglądów rządu brytyjskiego, obydwa plany pokojowe, t. j. plan Hitlera i plan Flandina są tak szeroko zakrojone, że byłoby rzeczą niemożliwą i niestosowną dla 4-ch mocarstw, aby w tej sprawie same one powzięły decyzje.

Zdaniem rządu brytyjskiego, o wiele rozumniej byłoby odesłać oba te plany i wszyst kie poruszone w nich sprawy do Ligi Narodów, lub do orga nu powołanego w tym celu pod auspicjami Ligi, a dopóki to nie nastąpi, niezbędny jest okres spokojnego przestudjowania wszystkich zagadnień, które wchodzą w w grę.

W każdym razie, według rządu brytyjskiego, żadne śpieszne decyzje nie mogą mogą być powzięte.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 „1000 taktów muzyki", 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.03 Dziennik południowy. 12.15 „Kupujemy materjały" — pogadanka, 12.30 Koncert z udziałem solistów, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Zespół Niny Mańskiej, 16.00 „Nad rzeką, która żywi ludzi" — audycja dla dzieci starszych, 16.20 „Znakomite soprany", 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja, 17.00 „Cnoty i cnótki" — odczyt, 17.20 Koncert kameralny. Transmisja z Sali Warsz. Konserwatorjum, 17.50 „Trwałe prawdy kazań sejmowych Skargi" — odczyt, 18.00 Trzy motety Stanisława Moniuszki — w wykonaniu Chóru I-go Warszawskiego Koła Śpiewaczego, 18.30 „Skrzynka ogólna", 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy", 18.55 „Jak sadzę i uprawiam ziemniaki" — pogadanka praktyczna, 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wywiad z dr. K. Załuskim, 19.45 Pogadanka aktualna, 20.00 Teatr Wyobraźni: Sceny z „Judasza", 20.30 Fragment koncertu Stowarzyszenia Dawnej Muzyki z Warszawskiego Konserwatorjum, 21.20 31-sza Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810—1849). 22.00 „Hymny do Boga". Kwadrans poetycki, 22.15 Muzyka kościelna, 22.55 Komunikat meteor. dla żeglugi powietrznej, 23.00 Orkiestra P. R.

Czarna limuzyna Negusa

została zdobyta przez Włochów

RZYM (PAT.) — Z głównej kwatery włoskiej donoszą, że oddziały tubylcze ścigają cofające się wojska abisyńskie na południe od Kworam.

Wśród bogatej zdobyczy w ręce wojsk włoskich wpadła czarna limuzyna, będąca przy puszczalnie osobistym samochodem Negusa.

Włoskie straże przednie znaj dują się obecnie w odległości 30 klm. od Kworam.

W walkach nad jeziorem Asziangi wzięli udział również wojownicy ze szczepu asbo galla, którzy przeszli na stronę włoską, uczestnicząc obecnie w pościgu wojsk abisyńskich. Bombardowanie powietrzne re sztek armji Negusa trwa.

Marszałek Badoglio w charakterze wysokiego komisarza Afryki wschodniej wydał polecenie zorganizowania na zdobytych terytorjach sądownictwa cywilnego. Dotychczas na obszarach tych obowiązywa ły przepisy kodeksu wojskowego.

Potajemna apteka na cmentarzu

Na Górnym Śląsku stwierdzono w ostatnich czasach, że znajdują się w obiegu lekarstwa pochodzenia niemieckiego.

Ponieważ apteki koncesjonowane i drogerje nie sprzedają takich lekarstw, powstało więc domniemanie, iż istnieje potajemna apteka, sprzedająca leki pochodzące z przemytu.

Wykryciem tej apteki zajęła się Straż Graniczna. Wzięto do pomocy psa policyjnego. W miejscowości Ruda pies zaprowadził swego przewodnika na cmentarz. W miejscu skupienia starych grobowców pies wygrzebał kryjówkę niemieckich lekarstw.

Kryjówka ta znajdowała się w pustym, murowanym grobie. Lekarstwa były ułożone według gatunków, przyczem każdego gatunku była większa ilość. Prowadzone jest dochodzenie celem ujawnienia właściciela potajemnej apteki na cmentarzu.

Szerzyciel strasznej choroby

został skazany na rok więzienia

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie przy drzwiach zamkniętych toczyła się sprawa niejakiego Henryka Kozłowskiego, oskarżonego o zarażenie chorobą weneryczną swych przyjaciółek.

Kozłowski, będąc już chory poślubił młodą kobietę, którą nabawił nieuleczalnego cierpienia. Zrodzone z tego związku dziecko przyszło na świat również z zarodkiem strasznej choroby.

Żona Kozłowskiego wobec tego opuściła męża. Kozłowski znalazł jednak wkrótce przyjaciółkę. Ale i los jej stał opłakany, bo wyniosła na całe życie straszną pamiątkę.

Po opuszczeniu przez przyjaciółkę Kozłowski pocieszył się znowu inną młodą dziewczyną. Posiew strasznej choroby i tym razem znalazł nową ofiarę.

Kozłowskiemu jednak nie mogła ostatnia z kochanek przebaczyć zarażenia chorobą i wniosła skargę do władz sądowych.

Młody mężczyzna, który zaraził w swem krótkiem życiu tyle osób i skazał na dożywotnie cierpienia, otrzymał wyrok 1 roku więzienia.

Wiadomości z całego świata

POSEŁ, KTORY BYŁ SZPIEGIEM

Organ czeskiej partji narodowo-demokratycznej „Moravskoslezsky Denik" donosi, iż w komisji wojskowej parlamentu czesko-słowackiego zasiada poseł komunistyczny Jan Wodiczka, który był swego czasu skazany przez sąd okręgowy w Pradze na karę kilkuletniego więzienia za szpiegostwo.

POJEDYNEK PREMJERA WĘGIERSKIEGO

Agencja Havasa donosi z Budapesztu, że wbrew pierwotnym wiadomościom zatarg honorowy między premjerem Gömbösem a posłem Eckhardtem doprowadził do pojedynku, który odbył się wczoraj o godz. 10 rano. Obaj przeciwnicy wyszli bez szwanku. Po pojedynku rozjechali się oni bez pojednania.

HRABINA PRZEJECHANA PRZEZ SAMOCHOD

Siostra marszałka Mannerheima, hrabina Sparre, przejechana została na jednej z ulic Sztokholmu przez auto poselstwa hiszpańskiego. Hrabina Sparre ma złamane obie nogi i uszkodzony kręgosłup.

ADDIS-ABEBA NIE BĘDZIE BOMBARDOWANA

Urzędowo donoszą, że rząd włoski ponowił zapewnienia udzielone Wielkiej Brytanji w październiku, że miasta Addis-Abeba i Diredaua nie będą bombardowane.

NARADY SZTABÓW

Narady przedstawicieli sztabów głównych Francji, Belgji i Anglji rozpoczną się w Londynie 15 kwietnia.

„BIAŁA KSIĘGA"

Dziś ukaże się angielska Biała Księga złożona z 90 stronic. Księga ta zawierać będzie materjał szczegółowy, ilustrujący liczne okazje ostatnich miesięcy, w których Niemcy miały możność podniesienia i załatwienia swoich zastrzeżeń co do traktatu locarneńskiego w drodze dyplomatycznej, a nie w drodze faktu dokonanego.

TO BYŁ TYLKO POŚCIG

W rozmowie z ambasadorem Drummondem wiceminister Suvich oświadczył, że ostatnio samoloty włoskie bombardowały lotnisko i przedmieścia Addis-Abeby w pościgu za samolotem abisyńskim, z którym spotkały się w czasie lotu. Lotnicy włoscy ścigali przeciwnika aż do miejsca jego lądowania na lotnisku i zniszczyli samolot przeciwnika, będąc pod ostrzeliwaniem dział przeciwlotniczych.

SPRAWCY ZAMACHOW BOMBOWYCH APELUJĄ

W związku z wyrokiem przeciwko sprawcom zamachów bombowych w Łodzi, jak się dowiadujemy, zarówno prokurator jak i obrońcy zapowiedzieli wniesienie skargi apelacyjnej.

PRZEMYT KARABINOW

Z Linzu (Austrja) donoszą, że władze celne wykryły w jednym z wagonów na stacji w Linzu transport karabinów. Chodzi tu zapewne o broń dla komunistów. Przesyłka była wysłana z Finlandji do Węgier.

ZAKAZ CWICZEN WOJSKOWYCH

Studenci niemieckich uczelni akademickich w Pradze urządzali w okolicy ćwiczenia o charakterze wojskowym, jakoby w ramach przysposobienia wojskowego. Obecnie, po kilku wypadkach podczas takich ćwiczeń, władze zakazały dalszego ich odbywania.

DEMONSTRACJA PRZECIW SANKCJOM

Z Wenecji donoszą, że grupa 60 obywateli rumuńskich udała się do sekretarjatu weneckiej organizacji faszystowskiej i na znak protestu przeciwko sankcjom wręczyła 60 baniek z naftą, przybranych w rumuńskie barwy narodowe. Nafta ta ma być wręczona Mussoliniemu, jako wyraz sympatji ofiarodawców rumuńskich dla Włoch.

Wesoły kącik

Przepisy kucharskie

Redaktor polecił mi. żebym wobec zbliżających się świąt napisał coś dla gospodyń. Naprzykład kilka przepisów kucharskich.

Na gospodarstwie nie znam się absolutnie. Nigdy nie wiem z czego jest zrobione to, co jem. Dlatego pozwolę sobie przytoczyć kilka przepisów kucharskich, które mi podał przy bufecie w barze „Pod Księżycem", pewien pijany jegomość.

— Na kuchni — powiedział — trza się tylko znać. Jak się wie co i jak, to nic trudnego. Naprzykład, jak zrobić babkę?

Do tego uważasz pan ani mąki, ani cukru nie potrza. Potrzebna jest tylko matka i córka. I teraz trza się zakrzątnąć, żeby córka miała dziecko. A jak dziecko będzie, jużeś pan bez drożdży, bez cukru i bez wanilji z matki zrobił babkę.

Jak pan widzisz nic trudnego.

Albo na ten przykład jak zrobić nogę w galarecie? Każde dziecko potrafi, panie szanowny. Weźmie miskę galarety, wsadzi nogę i noga w galarecie gotowa. Tylko naturalnie, żeby galarety nie zepsuć, trza zdjąć z nogi obuwie, skarpetkę i nie zawadzi nogę trochę obmyć.

Jeżeli chodzi o bigos, to pana, jako człowieka trunkowego, uczyć nie potrzebuje jak go zrobić. Wystarczy butelką w szybę wystawową trzasnąć. Policja się zleci, protokół, za mordę pana szanownego weżmą i do mamra. Takiego pan bigosu narobi, że na miesiąc starczy.

Kwaśne jabłka też nietrudno przyrządzić. Trza tylko równomiernie daną osobę prać po pysku, tak długo aż się ją spierze na kwaśne jabłko.

Pieczone raki też, panie szanowny, jak zechcę zrobię.

Trza, uważasz pan, młodej dziewczynie jakieś zdrowe świństwo opowiedzieć. A ona panu takiego „raka spiecze", że aż miło.

Tylko naturalnie dziewczyna musi być świeża i niezepsuta.

Jak się przyrządza gęś do rosołu, to pan chyba wie. Bierze się, uważa pan, młodą głupią gęś i wódką się ją częstuje. Jak sobie zdrowo podpije, to już się sama rozbierze „do rosołu".

Są także samo przepisy trudniejsze do wykonania. Na ten przykład, jeżeli pan chcesz mieć wędzoną szynkę, to dwie godziny musi pan na gorącym piecu siedzieć. Ale nie radzę próbować, bo się spodnie mogą spalić.

Na cukiernictwie mniej się znam. Słodycze to już tylko babska specjalność. Naprzykład miętowe pierniki tylko kobiety potrafią zrobić.

Mianowicie, uważa pan, musi se baba znaleźć jakiego starego „piernika" i tak go długo picować, aż poczuje do niej miętę. Tak przygotowany „piernik miętowy" jest już łatwy potem do zgryzienia.

Napoleon Sądek.

Noc w komisarjacie policji

Jak pracują nasi „granatowi chłopcy"

Wchodzę do sieni. Dyżurny posterunkowy wstaje z ławki:

— Pan w jakiej sprawie?

Wyjaśniam o co chodzi, pytając zarazem, czy pan przodownik X (mój dobry znajomy) przyszedł już objąć nocną służbę. Twarz policjanta rozjaśnia się:

— Ach, pan redaktor z gazety! Bardzo proszę, pan przodownik już urzęduje!

Idę za mym przewodnikiem przez korytarz. Z lewej strony celki dla zatrzymanych, z prawej, na końcu, kancelarja. Wchodzimy. Nieduży pokój, przedzielony drewnianą balustradką, za nią stół, zawalony papierami i książkami służbowemi. Pan przodownik X. wita się ze mną serdecznie.

— Dobrze, że pan dziś przyszedł, zawsze w sobotę najwięcej jest roboty, no, a pijaków to będzie zatrzęsienie. Czasem się zdarza, że moi ludzie po kilku naraz przyprowadzą. A zalane to, strach spojrzeć. Człowiek udaje surowego, ale czasem to aż mało nie pęknie ze śmiechu!

Zapalamy papierosa. Spoglądam na zegarek. Dochodzi 23-a. Za drzwiami słychać kroki paru osób. Wchodzi czterech posterunkowych. Pod pinki opuszczone. Idą na patrol. Po odebraniu dyspozycji, salutują i wychodzą. Zapada cisza.

Duży, wiszący zegar powoli wybija północ. Lekkie pukanie. Wchodzi policjant.

— Panie przodowniku, melduję posłusznie, zatrzymałem jakiegoś gościa. Zalany w dechę!

— Coś z nim zrobił?

— A siedzi, Władek go pilnuje, żeby z ławki nie zleciał!

— Przyprowadzić go tutaj!

Do kancelarji wtacza się jakiś jegomość, troskliwie podtrzymywany pod rękę przez posterunkowego. Spirytus jedzie od niego we wszystkie strony.

— Pańskie nazwisko?

Gość, opierając się na balustradce, wylewać zaczyna wszystkie żale:

— Panie władzo kochany! Obywatel, panie, jestem! Jak pragnę Boga przy skonaniu. to nieporozumienie. Ojciec, panie, dzieciom jezdem! Kapinkę człek wypił, ledwo wyszedł na ulicę, a tu mię za mordę biorą do mamra. I za co, pytam, za co?

Mowy niema o jakiemś porozumieniu. Posiedzi do rana, prześpi się, zapłaci mandat karny za opilstwo i gotowe. Postękującego wyprowadzają z kancelarji.

Do godziny 6-ej rano przewinęło się przez komisarjat jeszcze najmniej z 10 podobnych typków. Jakoś jednak szło wszystko składnie, bez żadnych awantur, które często się przytrafiają z takiemi pasażerami. Pan przodownik zaczyna mi opowiadać:

— Wie pan, czasem to bywają dziwne hece. Niedalej iak tydzień temu mieliśmy tu formalną bitwę. Przyprowadzili draba. Nie można było dać sobie z nim rady. Rzucał się jak warjat. Połamał dwa krzesła, zerwał telefon, podarł jednemu z posterunkowych cały mundur. Ledwo we czterech udało nam się zamknąć go do celi.

Rano okazało się, że to typek, oddawna poszukiwany przez Urząd Śledczy za włamanie. Siedzi już w Czerwoniaku. Dostał coś koło roku.

Rozmowę przerywa nam wejście dwóch posterunkowych. Przyprowadzili jakiegoś jegomościa i dwie niewiasty. Jak się okazuje, zatrzymano ich w chwili, gdy dobierali się do witryny sklepowej. Rozpoczyna się badanie.

— Proszę o dowód osobisty.

Gość szpera po kieszeniach i udaje zdziwienie:

— Chyba zapomniałem w tamtem bronzowem ubraniu!

Przodownik uśmiecha się.

— Znamy te kawały!

Panie zato posiadają dokumenty. Obie kontrolne. Prawie zawsze tak bywa. Przy rewizji cały arsenał wydobyto nawierzch. Jakieś pilniczki, obcążki, dwa pęki wytrychów, latarka i różnego kalibru klucze i kluczyki. Całe towarzystwo wędruje pod opieką 2 policjantów na Daniłowiczowską. Jeden z nich zabiera dowody rzeczowe i protokół. Już się tam nimi zaopiekują.

Świta. O godzinie 7-ej jeszcze jeden delikwent. Elegancko ubrany pan, monokl w oku, melonik, na palcu sygnet.

— No, cóż szanownego pana do nas sprowadza?

— Panie przodowniku, zgóry uprzedzam, że wyciągnę z tego jak najdalej idące konsekwencje. Ten bałwan (wskazuje na posterunkowego) ośmielił się mnie aresztować! Ja wam tu pokażę, jestem dyrektorem znanego przedsiębiorstwa! Puścić mię zaraz, bo pożałujecie!

Jak się okazuje, gość „zabawiał" się dość wesoło. W rezultacie zdemolował lokal i pobił właściciela restauracji. Wezwany policjant nie mógł sobie dać z nim rady. Sprawa dość nieprzyjemna. Protokół za zakłócenie spokoju, burdę, stawianie oporu i znieważenie przedstawiciela porządku publicznego. Epilog rozegra się w sądzie.

Mimo gwałtownych protestów zabierają gościowi pasek, szelki, sznurowadła i za kratkę! Krzyczy, wymyśla, że coś strasznego.

Tak wygląda noc powszednia w komisarjacie.

J. Rozwadowski

Grzeszolski w Piotrkowie

Został tu sprowadzony pod silną eskortą

Ogromne zainteresowanie, jakie wzbudził proces Grzeszolskiego, nie ustaje w dalszym ciągu.

Jak wiadomo, prokuratura sosnowiecka uważała za konieczne w obawie przed ewentualnemi wystąpieniami tłumu przetransportować Grzeszolskiego z więzienia będzińskiego, gdzie był osadzony w toku śledztwa, do innego więzienia.

Początkowo na uwadze było olbrzymie więzienie warszawskie w Mokotowie, gdzie przebywają groźni przestępcy, skazani na długoletnie więzienie.

Jak się jednak okazuje, władze prokuratorskie postanowiły osadzić Grzeszolskiego w więzieniu w Piotrkowie Trybunalskim.

Wczoraj właśnie Grzeszolski został pod silną eskortą sprowadzony do Piotrkowa i w tamtejszem więzieniu zajął jedną z cel.

Kto im przyjdzie z pomocą?

Dzieci, które marzą o białym chlebie na święta

Zbliżające się święta Wielkanocne nie dla wszystkich staną się okazją do uciech i radości. Dla wielu tysięcy kęs chleba białego stanie się przedmiotem pożądań i westchnień. Widać to już dziś, w Wielkim Tygodniu, gdy w ogólnym zamęcie świątecznym, snują się pod murami domów, brudne i opuszczone postacie ludzkie, zapatrzone w witryny sklepów, zaladowanych przedmiotami zbytku. Widać to już dziś na przedmieściach wielkiej Warszawy, i w barakach dla bezdomnych, i w niskich, ciemnych izbach bezrobotnych.

W cieniach warszawskiego podwórka bawi się właśnie dzieci czereda i licytuje się w przechwałkach na temat przygotowań świątecznych. Tylko kilkoro wymizerowanych dzieciaków odbiło się od grupy i ponuro spogląda w bezkresną, mroczną dal. Nie stać ich na żadną stawkę w tej licytacji. Bo i skąd?

— Tatuś już nie pracuje od trzech lat... Na pierwszego maja wyznaczono eksmisję. — Żadnych świąt u nas nie będzie!...

— I jajek wam mamusia nie kupi? I chleba białego nie upiecze?

— Nic! Może tylko w szkole z Komitetu dostaniemy coś na święcone.

Bez żalu płynie ta skarga dziecięca. Prosta jest i cicha. Jakgdyby zwykłe stwierdzenie faktu.

A przecież ta właśnie prosta dziecięca chwyta najboleśniej za gardło, a przecież ta właśnie rezygnacja jest najwymowniejszym dowodem nędzy, jaka rozsiadła się za szaremi ścianami domostw bezrobotnych.

Kto zajmie się tą masą ludzką, kto przyjdzie im z pomocą, kto przynajmniej na okres świąt Wielkanocnych pozwoli im zapomnieć o głodzie i o nędzy?

Zwyczajem lat ubiegłych Szkolne Komitety Pomocy Dzieciom przygotowują akcję rozdawnictwa t. zw. „małego święconego" wśród dzieci biednych i pozbawionych pracy rodziców. Będą to więc paczki zawierające białe, pszenne chlebki, kiełbasę i jajka.

Skromnie ale na więcej nie stać!

Akcję świąteczną prowadzi jak corocznie również i stowarzyszenie „Caritas".

Akcja ta będzie miała charakter szerszy i obejmie nietylko dzieci ale i starsze społeczeństwo, zasługujące na poparcie. Jak corocznie wydawać będzie „Caritas" paczki świąteczne oraz paczki odzieżowe. Te ostatnie naturalnie w miarę środków.

A co uczynią w tym kierunku instytucje, przeznaczone specjalnie dla celów niesienia pomocy ubogiej ludności?: Ma my tu na myśli naprzykład Fundusz Pracy?...

Na pytanie to nie możemy dotychczas udzielić Czytelnikom odpowiedzi. Nic dotychczas w tej mierze nie zostało obwieszczone. Ale miejmy nadzieję, że i Fundusz Pracy nie pozostanie wtyle, że i ta instytucja dołoży wszelkich starań, aby wszędzie rozbrzmiało i jednakowo wesoło — „ALLELUJA"!



Takie posągi Mussoliniego stawiają Włosi w Abisynji.



Sprzedaż tradycyjnych gałązek palmowych przez lud wileński.

Kupon porady prawnej

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Pani Mary walczy ostatkiem sił. Czuje, że siły ją opuszczają, że za chwilę będzie koniec. Twarz jej jest purpurowa, nabiegła krwią.

Miss Nora ściska jej gardło, jak żelaznemi kleszczami. Pani Mary szamoce, wyrywa się, a jednak nie może wyzwolić się z tych kleszczy. Jeszcze chwila a przestanie żyć, wyzionie ducha. Ostatnie strzępy jej myśli są przy dzieciach. Zostaną same, zdane na łaskę losu...

Nagle otwierają się drzwi i do pokoju wbiegają sędzia Green i mister Fred. Rzucają się z błyskawiczną szybkością na szamoczące się niewiasty i z trudem wyrywają z rąk miss Nory nawpół omdlałą panią Mary.

— Co zamierzała pani uczynić? — krzyczy sędzia Green — czyżby za mało ofiar zginęło z rąk pani, teraz pani zamierza jeszcze zamordować tę biedną kobietę?

Miss Nora strząchnęła kurz ze swej sukni i spokojnie usiadła na krześle tak, jakgdyby się nic nie wydarzyło. Tylko z jej piersi wyrywa się ciężki oddech, po którym można poznać, że się z kimś szamotała. Na jej wspaniałej twarzy ukazuje się ironiczny uśmiech. Z sarkazmem odpowiada:

— Co zamierzałam uczynić? Zdaje się, że panowie macie możność przekonać się naocznie, o co mi chodziło, co zamierzałam uczynić... Szkoda, żeście mi panowie przeszkadzali...

Fred ujął pod rękę panią Mary, która chwiejąc się na nogach wyszła z pokoju, opierając się o jego ramię. Sędzia Green wypytuje dalej miss Norę:

— Co złego uczyniła pani ta kobieta? Dlaczego chciała ją pani w tak bestjalski sposób zamordować? Zdaje się, że pani jest wszystkiemu winna, o ile wiem to raczej pani jej tyle złego wyrządziła...

— Wiedziałam, że pan jest sędzią. Teraz dowiaduję się, że jest pan również pastorem, który przybył tu, by mnie pouczać, prawić morały. Jest mi to zupełnie niepotrzebne — odpowiada miss Nora.

— Ale niech mi pani wyjaśni, dlaczego usiłowała pani zamordować tę kobietę? — zwraca się do niej znowu łagodnym głosem Geen, sądząc, że w taki sposób uda mu się dowiedzieć, dlaczego miss Nora tak postąpiła.

Miss Nora dumnie wzniosła głowę i wskazując ręką na Greena, odpowiedziała:

— Stało się to z pańskiej winy, mister.

— Z mojej winy? — uśmiecha się szyderczo Green.

— Tak, mister, nie kto inny, tylko pan jest temu winien. Pan przysłał ją tu umyślnie, by naigrawała się ze mnie, by kpiła sobie, by jątrzyła moje rany... Ta kobieta z wyrafinowanym sadyzmem drwiła ze mnie. Wiem, że pan był tylko wykonawcą, ale pomysł należy do tego psa Freda...

Miss Nora zgrzytnęła zębami.

— W jakim celu bowiem przybyła tu ta pani Grabina? Na widzenie ze mną? By osłodzić mi ostatnie tygodnie przed śmiercią? O, gdyby mi się udało zamordować ją, winę za to wszystko, odpowiedzialność poniósłby pan, mister Green. Nie mam do tej kobiety nic, ale jeśli zaczyna mnie męczyć w chwili, gdy jestem bezbronna, gdy jestem uwięziona — nie mogę tego znieść. Ręce moje muszą zastąpić rewolwer, który mi zabrano...

— A gdybym ja uczynił to samo, co pani Grabina, czy postąpiłaby pani w ten sam sposób? — pyta Green, patrząc na nią zpodełba.

Podniosła dumnie głowę do góry i donośnym głosem odpowiedziała:

— Tak, i nie wahałabym się ani przez chwilę. Uważam, że nie wolno kpić z bezbronnych ludzi.

— O la, la — roześmiał się sędzia Green — poraz pierwszy widzę panią w roli litościwej istoty, pełnej współczucia dla bezbronnych ludzi...

— Tak, nigdy nie pastwiłam się nad bezbronną kobietą...

— Jeśli pani ma aż tak niespokojne ręce, to pomogę pani uspokoić się... Założę pani na ręce kajdanki...

Przez chwilę spoglądała na niego zdumiona, ale zaraz roześmiała się na głos. Po raz pierwszy w życiu słyszał Green podobny śmiech. Był to dźwięczny, urywany śmiech, który przypominał plusk wodospadu.

— Czy pan sądzi, że zlęknę się pańskich kajdanków? — cha, cha, cha, — cho cho cho — śmiała się bezustannie, zbliżając się do niego coraz bardziej.



Odruchowo wyjął z kieszeni rewolwer i odsunął się od niej. Jej oczy przenikały go z taką siłą, że przez chwilę stanął zmieszany.

Ale Green był człowiekiem o silnej woli. Kilkakrotnie był świadkiem seansów hipnotycznych. Nieraz usiłowano go zahipnotyzować, ale zawsze próby te napotykały na opór jego siły woli.

Teraz zmieszały go na chwilę oczy tej kobiety. Wzrok jej wżarł się w jego duszę, jak pijawka. Green szybko zorjentował się w sytuacji. Ta bezbronna kobieta chce użyć swej ostatniej broni, która dotychczas nie zawiodła nigdy.

Poczuł, jak wzrok jej owija jego postaci, podobnie, jak wąż boa postać swej ofiary. Musiał użyć całej potęgi swej, woli, by przeciwstawić się sile hipnotycznej tej kobiety.

Ale mister Green umiał obliczyć szanse zwycięstwa. Wiedział, że nie zdoła oprzeć się jej sile. Wyjść z pokoju nie chciał. Byłoby to dowodem tchórzostwa. Miss Nora mogłaby wtedy triumfować. Podbiegł więc do niej szybkim krokiem, zasłonił dłońmi jej oczy i zawołał:

— Nie uda się pani, daremne są pani wysiłki. Znam się na tem, a siły woli mam trochę więcej, aniżeli doktór Graba.

Zasłonił dłońmi jej oczy i zawołał:

— Mister Blackton:

Wbiegł inspektor więzienny, mister Blackton. Mister Green rozkazał:

— Zakuć ręce aresztowanej w kajdanki! Zaprowadzić ją zpowrotem do celi.

Sędzia Green, był teraz silnie zdenerwowany. Nie mógł sobie miejsca znaleźć. Walka, którą staczał przez kilka minut, by oprzeć się miss Norze — wyczerpała jego nerwy. Przekonywał się coraz bardziej, jak niebezpieczna jest ta kobieta.

Pod eskortą silnego oddziału policji i strażników więziennych odprowadzono miss Norę zpowrotem na górę. Przed odejściem spojrzała ironicznie w oczy mister Greena i drwiąco zawołała:

— Nie wiedziałam, mister, że jest pan aż takim tchórzem... Fe, wcale nie wypada, by mężczyzna tak stchórzył, wobec bezbronnej kobiety.

Green nic nie odpowiedział.

Gdy już odprowadzono miss Norę, wszedł sędzia do pokoju naczelnika więzienia. Tam zastał mister Freda i panią Grabinę, która wciąż jeszcze nie wracała do siebie. Twarz jej była niezwykle blada, oddychała z trudem.

— Co za zwierzęca dusza tkwi w tej kobiecie — odezwał się mister, Fred — gdybyśmy zawczasu nie zdążyli wbiec do pokoju, na pewnoby już było po pani Mary...

— Byłam pewna, że już żywcem z jej szponów nie wyjdę — westchnęła pani Grabina — tak, moi panowie, rola, którą kazaliście mi odegrać, mogła się źle skończyć.

— Na pocieszenie, muszę pani oświadczyć, że odegrała pani swoją rolę znakomicie — odparł Green.— Udało się to wszystko świetnie, Miss Nora jest teraz przekonana, — tak mi się wydaje — że mąż pani wrócił do domu i zechce o nim zapomnieć. A o to panu, mister Fred, zdaje się, chodziło? Ułatwi to pańskie zadanie, prawda? — zwrócił się Green do Freda.

Fred milczał przez chwilę, poczem z tajemniczym uśmiechem na ustach odpowiedział:

— Na pewno, ułatwi mi to niezmiernie moje zadanie. Sądzę, że zanim jeszcze miss Nora skończy swój żywot na krześle elektrycznem, mąż pani wróci do domu... Mam wrażenie, że plan mój uda mi się zupełnie...

W oczach pani Mary ukazały się łzy.

Dalszy ciąg nastąpi.

Dziwactwa miljonerów

Jeden z nich przebył 600.000 klm. by kupić kilka dywanów

Bardzo często dziwactwa miljonerów przybierają fantastyczną formę. Dotyczy to specjelnie bogaczy amerykańskich, którzy po trudach pracowitego życia, pragną wreszcie w jakiś szczególny i niecodzienny sposób znaleźć rozrywkę.

Jednym z takich miljonerów był niejaki James Franklin Dallard. Jego jedyną ambicją było posiadanie najwspanialszej na świecie kolekcji dywanów. W tym celu przebył 600.000 kilometrów, by swą drogocenną kolekcję wzbogacić o kilka nowych i wartościowych okazów. Przed 25 laty wycofał się ze swych przedsiębiorstw przemysłowych, zdobywszy majątek, oddał się tylko tej namiętności.

W willi Dallarda w St. Louis leży i wisi 150 dywanów wartości kilkunastu miljonów. 24 razy udawał się miljoner do Londynu, by tam nabyć drogocenny okaz, o którym słyszał. Był w Persji, gdzie kupił dywan z 10-stulecia, pojechał do Chin, gdzie nabył dywan pochodzący z byłego pałacu cesarskiego, udał się do Turcji, Indyj, Małej Azji i Turkiestanu — zawsze w poszukiwaniu nowych okazów do swej kolekcji.

O innym znów bogaczu Eli Hawkinsie, który niedawno zmarł w nędzy, opowiada się w Kalifornji niestworzone wprost rzeczy. Pewnego dnia Eli, który był już wówczas posiadaczem kilku miljonów dolarów, powziął zamiary przepuszczenia w jak najszybszym czasie, zdobytego majątku. Jeszcze przez długie lata będzie się opowiadać w Ameryce, w jaki sposób to uczynił.

Hawkins nabył szmat nieuprawnej ziemi i postanowił ją przeobrazić w rodzaj raju na ziemi. Cała armja robotników wzięła się gorączkowo do pracy. W ciągu kilku dni, jak grzyby po deszczu, wyrosły z niczego groty skalne, jeziora strumyki i w ciągu niespełna dwóch tygodni na pustkowiu wykwitł piękny ogród i wspaniale urządzony pałac.

W towarzystwie wesołych kompanów spędzał miljoner tu kilka godzin dziennie, sycił oczy swem dziełem i częstował robotników szampanem i drogiemi cygarami. W stajniach znajdowało się 30 najdroższych koni, uprząż by ła ze szczerego złota, a powozy Hawkinsa należały do najpiękniejszych i najdroższych w Ameryce. Lecz ukoronowaniem tej rozrzutności był pojazd do jego prywatnego użytku. Sama uprząż kosztowała tylko 60.000 dolarów, w powozie zaś siedział Hawkins w nędznem odzieniu i możnaby było przypuszczać, że jakims dziwnym zbiegiem okoliczności dostał się tam żebrak.

Lecz to wszystko nie zdołało jeszcze pochłonąć mienia Hawkinsa. Wpadał na różne pomysły, za które płacił krocie. Pewnego razu, naprzykład, postanowił urządzić wyścigi konne nocą. 7000 świec umieszczono na kijach wzdłuż trasy wyścigów, zbudowano specjalną trybunę i orkiestra uprzyjemniała czas podczas przerw między poszczególnemi biegami.

Innym znów razem Hawkins wpadł na pomysł, by cały żywy inwentarz swej posiadłości pofarbować na jeden i ten sam kolor. Po długich naradach z przyjaciółmi, uznał, że najodpowiedniejszym kolorem będzie fioletowy. Wszystkie więc woły, krowy, konie, psy i koty musiały wziąć kąpiel w fioletowej farbie. Przez kilka dni Hawkins napawał swe artystyczne oko niezwykłym widokiem. Na łąkach pasły się fioletowe krowy i owce, po domu chodziły fioletowe koty, a na podwórzu łasił się do niego jego ulubiony pies, również fioletowy.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pan Br. G. z Krakowa pisze: — Miałem następujący sen: Śpię głową do drzwi, wtem przychodzi zmarły mój ojciec. dotyka mnie i podaje mi filizankę wódki."

Sen powyższy wróży niedomaganie w rodzinie, krótką radość i spotkanie dawno niewidzianej osoby. Otrzyma Pan pieniądze. Będzie Pan długo żył.

Czarnooka Zocha. — Będą drobne spory. Czeka Panią dużo dobrego. Kłopot będzie. Rozmowa z miłą blondynką. Rozrywka czeka Panią.

Grażyna z Kobyłki. — Sen Pani wróży dostatnią przyszłość. Otrzyma Pani pieniądze. Sprzeczka będzie. Zabawa lub miła rozmowa.

Dż. ur. 13 marzec. — Wróżę Pani szczęście w miłości. Spór o pieniądze będzie. Niedaleka podróż czeka Panią. Pozna Pani Marję.

Liljana 21 Przyszłość Pani zapowiada się dostatnio. Może Pani grać na numer, zawierający cyfry: 2 i 8. Dozna Pani radości. Szczęśliwy dzień: poniedziałek.

Marcysia X. Y. Sen Pani wróży staropanieństwo. Ktoś z rodziny odwiedzi Panią. Podróż będzie w tym roku.

Halina O. B. Mąż nie zdradza Pani, ale interesuje się innemi kobietami. Odzyska Pani serce męża, jeśli stanie się Pani dlań bardziej obca i jeśli mu Pani czemś zaimponuje np. wiedzą lub urodą i powodzeniem n innych mężczyzn. W 1938 r. zajdzie zmiana w Pani życiu. Blondyn jest Pani życzliwy.

Mała Zosia. Na loterji wygra Pani najwyżej stawkę. Szczęśliwy kolor — czarny. Rozrywka czeka Panią. Spotka Pani blondynkę. Charakter pisma zdradza wrodzoną inteligencję.

Zocha 125. Musi Pani zobaczyć się ze swym ukochanym i powiedzieć mu zupełnie szczerze to wszystko, co Pani leży na sercu. Znajdzie Pani pociechę w cierpieniu. Niemiłą wiadomość otrzyma Pani. Rozrywka będzie.

Bela B. Jest Pani roztropna i spostrzegawcza. Smutek będzie. Pochwała, lub komplement. Zabawa czeka Panią, lub uroczystość. Wydatek będzie.

Luzy — Warszawa. Proszę pamiętać o przysłowiu: „Szanuj się, jeśli chcesz, by cię inni szanowali". Ktoś Panią obmawia. Blondynka jest Pani życzliwa. Szczęśliwa liczba: 13.

Smutna Giga. Spory będą. Przeciwności, po których nastąpi niespodziana radość. Pozna Pani Zdzisława. Sytuacja materjalna poprawi się.

„Dom rozkoszy" hrabiny Mielżyńskiej

Mężatki i panie z towarzystwa w sidłach nierządu

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa głośnej właścicielki wytwornego domu schadzek, hrabiny Ireny Mielżyńskiej.

Życie Mielżyńskiej da się porównać tylko z bohaterkami niewybrednych romansów. Urodziła się ona w magnackim domu rosyjskich książąt Trubeckich.

Bujna natura

Młoda księżniczka otrzymała staranne wychowanie i kształciła się w gimnazjum klasztornem na Kaukazie. Jej bujna natura nie mogła się pogodzić z surowemi regułami szkoły, to też księżniczka wyrusza w świat w poszukiwaniu niezwykłych przygód.

Wkrótce o uszy książąt Trubeckich obijają się wiadomości o niesamowitym trybie życia młodej „kniaginiuszki", która naprzód przystała do wędrownego cyrku, gdzie pobierała nauki ujeżdżania dzikich koni i woltyżerki.

Na tem polu księżniczka robi szybkie postępy i wkrótce popisuje się sama przed publicznością swą sztuką.

W obawie przed carem

Aby nie ściągnąć na siebie Sybiru z ręki cara, któryby nigdy nie mógł wybaczyć spadkobierczyni historycznego nazwiska jej zapędów cyrkowych, Irena Trubecka występuje w cyrkach zagranicznych pod tajemniczym pseudonimem „Madame Renee".

Piękna woltyżerka była już wówczas zamężna i nosiła nazwisko hrabiny Mielżyńskiej.

„Piękny Ludwik"

Szybko owdowiawszy, hrabina Mielżyńska zawiązała bliższą znajomość z przedstawicielem złotej młodzieży warszawskiej „pięknym Ludwikiem", który oprócz fajki i dwóch wspaniałych psów syberyjskich wniósł do wspólnego mieszkania... wielkie pożądanie pieniędzy.

Hrabina Mielżyńska postanowiła wykorzystać swoje liczne znajomości w świecie zepsutych starszych panów i otworzyła w swoich salonach przy ul. Marszałkowskiej 31-a w Warszawie wytworny przybytek rozkoszy.

Towarzystwo bawi się

Znając gusty swej zamożnej „klienteli" pani hrabina postarała się o to, by nie zabrakło w jej rozkładzie bogatej literatury pornograficznej i wyuzdanych fotografij.

„Panie", obracające się w salonach hrabiny, nie należały po większej części do rejestrowanych kapłanek miłości, lecz były to t. zw. panie z towarzystwa, żądne zabaw i uciechy, no i oczywiście nie odrzucające monety, której zadowoleni panowie nie szczędzili.

Jak wykazała rewizja policyjna, przeprowadzona u hrabiny Mielżyńskiej, posiadała ona rejestr tych pań, które gotowe były, w tajemnicy przed mężami, sprzedawać swoje wdzięki.

Poszukiwanie partnerki

Panowie, uczęszczający do wytwornego zakładu hrabiny wskazywali w albumie pożądaną „partnerkę", a resztę załatwiała już sama Mielżyńska.

Krótki telefon i wybranka stawiała się do lokalu przy ul. Marszałkowskiej.

Rzecz jasna, że o żadnym sprzeciwie ze strony takiej niewiasty nie mogło być mowy, ponieważ wszelki opór mógł być przez hr. Mielżyńską złamany groźbą zakomunikowania mężowi, czy rodzinie o podwójnem życiu „solidnej" mężatki. Były wszak na to dowody rzeczone w postaci kompromitujących fotografij.

Po wykryciu wytwornego domu schadzek dalsze dochodzenie wykazało, że hrabina Mielżyńska wciągała do nierządu młode dziewczęta pensjonarki.

Wczorajsza rozprawa ściągnęła do gmachu sądowego liczne grono pięknych pań. Dziwiło jednak, że znaczna ich ilość przybyła w asyście policji.

Jak się bowiem okazało, były to zwolenniczki uciech w salonach hrabiny i w obawie przed ostateczną kompromitacją nie chciały przyjść do sądu. Sprowadzono je tedy pod przymusem.

Rozprawa hrabiny Mielżyńskiej wywołała ogromne poruszenie i ściągnęła wiele osób na salę.

Przed wywołaniem jednak sprawy wnoszący oskarżenie prok. Żeleński postawił wniosek o zamknięcie drzwi. Obrońcy hrabiny Mielżyńskiej adw. Mieczysław Goldstein i Jarosz do wniosku tego się przyłączyli i przewodniczący sędzia Kowalski nakazał usunięcie publiczności, a cała rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Proces trwa już 11 lat

a w tym czasie jeden z oskarżycieli zmarł z głodu

Jeszcze w 1925 r. magistrat warszawski uzyskał prawo wywłaszczenia ogromnych terenów na Woli, łącznej powierzchni 86.000 m. kw. W tym samym roku magistrat zajął ziemię i pobudował na niej budynki tramwajowe, szkoły i t. d.

Zgodnie z przepisami wysokość odszkodowania miała być ustalona przez komisję przy wydziale administracyjnym Komisarjatu Rządu.

Powołani eksperci różnie oceniali wartość wywłaszczonych placów, więc zawsze jedna ze stron była niezadowolona. Takich ocen było aż 6, przyczem jedna z komisyj składała się z kilku profesorów Politechniki Warszawskiej z jej rektorem Pszenickim na czele.

Gdy w końcu 1934 r. sprawa przeszła do Prezydjum Rady Ministrów, ukazało się nowe prawo wywłaszczeniowe, które przewidywało inny skład komisyj oraz możność odwoływania się do sądu.

Sprawa więc znowu wróciła do pierwszej instancji. Biegli oceniali wartość wywłaszczonych terenów na 1.000.000 zł. i Komisarjat Rządu nakazał wypłacenie tej sumy wraz z 5 proc. od dnia zajęcia terenów t. j. za okres 10 lat. W tym zresztą długim okresie jeden z właścicieli placu zmarł... z głodu.

Od ostatniej decyzji zarówno magistrat jak i właściciele odwołali się do Sądu Okręgowego w Warszawie: magistrat uważał, że szacunek jest zbyt wielki, a właściciele, że należą im się odsetki w ustawowej wysokości, t. j. 10%.

Sąd Okręgowy nakazał nowy szacunek, który wypadł w sumie 880.000 zł.

Na wczorajszej rozprawie rzecznik magistratu uważał i tę sumę za wygórowaną. Właściciele domagali się sumy pierwotnej. Wyrok będzie ogłoszony za 2 tygodnie.

Bagnetami pokrajano wieśniaka

Sprawca zbrodni został skazany na 15 lat więzienia

Dwaj bracia Konstanty i Mikołaj Cichończykowie pałali nienawiścią na tle sporów o ziemię do sąsiada Aleksandra Gromaka, którego wreszcie postanowiono pozbawić życia.

Rolę wykonawcy przyjął Konstanty Cichończyk. Pewnej nocy uzbroiwszy się w fuzję, oczekiwał na pojawienie się Gromaka przed jego domem. W pewnym momencie nadszedł jakiś mężczyzna i Cichończyk, przypuszczając, że to Gromak, wystrzelił. Mężczyzna padł martwy. Jak się jednak okazało, zabitym był zupełnie obcy człowiek.

Cichończyk stanął przed sądem oskarżony o zabójstwo. W charakterze świadka był badany brat jego Mikołaj, który zeznał, że Konstanty jest niewinien, gdyż on sam wówczas strzelał.

Sąd jednak, uznając, iż Mikołaj bierze celowo winę na siebie, by odciążyć brata, który był żonaty i miał kilkoro dzieci, skazał Konstantego na 5 lat więzienia. Wyrok ten uprawomocnił się.

Mikołaj Cichończyk postanowił wówczas dokonać morderstwa na osobie Gromaka. Dobrał do pomocy kilku znanych w okolicy awanturników i zaczaiwszy się na Gromaka cała banda w okrutny sposób bagnetami pokrajała go poprostu na kawałki.

Mordercy stanęli przed Sądem Okręgowym i główny sprawca Antoni Kudzin został skazany na 15 lat więzienia, Mikołaj Cichończyk na 12 lat i kilku innych na kary od 5 do 12 lat więzienia.

Od tego wyroku skazani odwołali się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, gdzie na rozprawie wczorajszej dowodzili, że Gromak zginął w czasie bójki.

Na małej wokandzie...

Kłótnia w łaźni

(A. E.) — W łaźni „Szwajcarskiej" gorąco było, jak w piekle. Pan Benjamin Hochman siedział na ławce w otoczeniu innych nagusów i pocił się obficie, powtarzając co chwila:

— Aa, co za przyjemność! Jak się człowiek wypoci, to jest prawdziwy wypocinek.

Wszyscy dokoła kiwali zgodnie głowami, a pan Chil Pietruszka zauważył:

— Jednak łaźnia to nie jest taka dobra, jak plaża. Nad morzem naprzykład to musi być sam rozkosz.

— Co pan będziesz mówił o morze! — odparł pan Hochman. — Ja coś mogę powiedzieć o tego, bo się tam kąpałem w przeszłem roku.

Pan Pietruszka uśmiechnął się ironicznie.

— Kogo pan pójdziesz bujać. Pan się kąpałeś w morzu?

— Żebyśmy obaj tacy zdrowi byli.

— I pan się nie bałeś?

— Pierwszy raz to się bałem.

— A drugi raz?

— Drugi raz to już, nie.

— Idź pan, idź pan! — zdenerwował się pan Pietruszka. — Bohater, psiakrew. Drugi raz się już nie bał. Jak to możliwie być? Na same myśl choleraby pana wzięła!

Pan Hochman uśmiechnął się łaskawie.

— Co się pan wściekasz, panie Pietruszka? Widzę, że te gorąco się pana rzuci na głowę. Poco to pana potrzebne? Przecież ja mówię prawdę. Pierwszy raz, jak weszłem do wody, to się bałem, a drugi raz już nie.

Pan Pietruszka poczerwieniał, jak burak.

— Kogo pan będziesz opowiadał! Nie bał się! Co pan rybka jesteś, żeby się nie bać za wodę? Umiesz pan pływać?

— Nie.

— No to jak może być, psiakrew, że pierwszy raz się pan bałeś wchodzić do wody, a drugi raz już nie?

— Całkiem zwyczajnie — odparł pan Hochman. — Drugi raz już nie wszedłem!

Zapanowała ogólna wesołość. Przysłuchujący się panowie pękali ze śmiechu, a jeden z nich, pan Mojżesz Blajberg, trzepnął z wielkiej uciechy pana Hochmana w mokre plecy.

Widać nielekką posiadał pan Mojżesz rękę, gdyż za owo trzepnięcie stanął przed sądem grodzkim w charakterze oskarżonego.

Ponieważ jednak panu sędziemu udało się strony pogodzić, sprawa uległa umorzeniu.

Jaki kupić kapelusz?

Wobec tego, że kapelusz decyduje o elegancji i dobrym smaku, przed kupnem należy się dobrze zastanowić. Ulegać ślepo kaprysom i żądaniom mody jest w tym wypadku rzeczą nie do wybaczenia. Rozmiar kapelusza i jego linja muszą być w ścisłej zależności i harmonji z rysami, owalem twarzy i kształtem głowy. Panie o wydatnych szczękach i silnie zarysowanych podbródkach muszą bezwzględnie unikać fasonów o śpiczastych i wąsko zakończonych główkach. Ten rodzaj kapeluszy bowiem nadaje się dla posiadaczek owalnych twarzy. Panie o drobnych rysach powinny unikać ciężkich, szerokich, kwadratowych główek. O wielkości kapelusza decyduje także wzrost. Mała sylwetka w wielkim kapeluszu wygląda jak grzyb.

Ogólną tendencją nowego kapelusza jest wydłużona linja z przodu i sposób noszenia go trochę nabok, a jednak nasunięty na czoło. Innowacją są małe kapelusiki w stylu Marji Stuart. Do tych kapeluszy nosi się zazwyczaj woalkę. Oprócz woalek modny jest tiul we wszystkich kolorach i odmianach, czy to w formie zwykłych woalek, czy w formie opadających po bokach kokard tiulowych, czasem w formie sterczących dokoła głowy opasań, zakończonych opadającemi po staroświecku do tyłu końcami. Tiul znajduje jeszcze inne zastosowanie w tegorocznej modzie kapeluszy: wielokrotnie złożony i przestebnowany tworzy nowy rodzaj materjału, z którego robi się kapelusze. Nawet skromne angielskie kapelusze robi się z tiulu (podobno aż 32 razy składanego!). Obok tych lekkich przybrań widzimy na kapeluszach przybrania z piór, bardzo sztywnych i bardzo kolorowych. Jednakże podstawowym materjałem na kapelusze jest, jak zazwyczaj, filc, dalej rozmaite gatunki słomy, błyszczące i matowe, a wreszcie tkaniny.

Z małych fasonów kapeluszy widzimy dużo czapeczek z błyszczącej słomy, kapeluszy mandarynów, stożków z pomponami i frendzelkami. Kapelusz średniej wielkości przypomina męski fason, duże kapelusze mają natomiast urok romantyzmu i przybrane są jasną aksamitką lub kwiatami.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Jasiek opowiadał Steni:

— Powinnaś była się odrazu domyśleć, że te listy anonimowe mogła pisać tylko kobieta. Mężczyźni nie stosują tego podłego sposobu. A więc słuchaj teraz całej prawdy. Pisała te listy kochanka pana Gustawa Tarlickiego. Drżała o to, że gdy ten facet z tobą się ženi, puści ją w trąbę. Ja ją znam. Nazywa się Ewka... Otóż ta Ewunia to bardzo zawzięta dziewucha! Gdy tylko rozeszły się wieści, że jej kochanek ma się żenić, wściekła się straszliwie i powiedziała, że niedoczekanie wasze... że ona do tego małżeństwa nie dopuści... że cały świat poruszy... że po trupach chodzić będzie, a ze ślubu waszego zrobi nici... Teraz już wiesz wszystko! Ja sam już więcej nic nie wiem.

— Ale skądże dowiedziałeś się tego wszystkiego? Poza tem, gdyby ta kobieta była tak dobrze we wszystko wtajemniczona, wiedziałaby również, że między panem Tarlickim a mną już dawno wszystko zerwane.

— Widocznie jednak o tem nie wie. Chcesz, to jej powiem o tem. Może wtedy nareszcie skończy z gnębieniem ciebie.

— Kłamiesz! — zawołała Stenia — pan Tarlicki zpewnością nie ma kochanki, a zwłaszcza takiej...

— Ha, ha, ha!... Teraz dopiero widać, jak ty mało znasz mężczyzn! A co ty sobie wyobrażasz... że on będzie czekał na ślub z tobą, a tymczasem pościł i umartwiał się? Gdyby nawet chciał, to nie mógłby! To już taka natura męska, że jak jedna mu się sztorcem stawia, to dogadza sobie z inną. Może nawet jedną kochać, a z drugą żyć. Wolałby żyć z tą, którą kocha, ale jak jest oporna, to musi z inną wyładować wszystko, co w nim wzbiera, gdy jest z ukochaną.

— Fe, świństwa gadasz!... Wynoś się stąd, bo nie mogę słuchać takich plugastw! W ten sposób mogą postępować tylko takie andrusy, jak ty i twoi koledzy, ale nie taki inteligentny i wykształcony człowiek, jak pan Tarlicki. To bardzo szlachetny, z gruntu uczciwy mężczyzna...

— Ale zawsze... mężczyzna... I znów wcale nie taki uczciwy, bo cię okłamał. Opowiedział ci bujdę na resorach, że tatuś i mamusia synusiowi nie pozwalają się żenić ze Stenusią. Cygani, jak stary! Poprostu Ewka zrobiła mu taką chryję, że postanowił pod jej wpływem puścić cię w trąbę. Ty jesteś, owszem sto razy od niej ładniejsza i zgrabniejsza, ale... ona ma inne... ukryte zalety. A temi kobieta zawsze mocniej mężczyznę trzyma, niż samą urodą, na którą może się tylko patrzeć...

— Kłamiesz, kłamiesz! — upierała się Stenia — zmyślasz niestworzone rzeczy. Ani krzty prawdy w tem wszystkiem niema i być nie może...

— Głupia gęś jesteś, tak ci już doprawdy muszę powiedzieć... Czy ty myślisz, dziecinko, że gdyby twój wielbicielak był doprawdy w tobie taki zakochany, nie odnalazłby cię wkońcu? Dlaczego ja cię odnalazłem po długich i ciężkich cierpieniach? Bo tego naprawdę chciałem, bo się oto naprawdę starałem. Chcieć to móc!

— Doprawdy nie wiem, za co mnie tak dręczysz — jęknęła Stenia — ale jeżeli to nawet wszystko prawda, jeżeli rzeczywiście mam być jeszcze ofiarą nowych okrucieństw i jeszcze gorszych bezeceństw, to obronię się przeciw nim raz jeszcze sama jedna! A teraz precz ode mnie! — zawołała Stenia — precz natychmiast, bo zawołam posługacza, który cię wypędzi!

— No, no... Nie gadaj! Nie zechcesz dopuszczać do skandalu w szpitalu. A, zresztą, i tak godziny przyjęć się skończyły. Muszę już iść. Odchodzę więc... Wrócę w niedzielę.

— Zabraniam ci! — zawołała Stenia — zresztą, w niedzielę będzie tu ktoś, co mnie obroni...

Jasiek odszedł. Ale był wściekły i bezsilnie zgrzytał zębami. Mruknął sam do siebie pod nosem:

— Zdaje się, że będę mógł się wypchać trocinami. Chyba jakiś cud się stanie. Inaczej nie dostanę tej dziewki w moje ręce. Co robić, trudno! Trzeba iść do hrabiny, powiedzieć wszystko.

Poszedł do niej i powiedział:

— Są nowiny. Ptaszek jest w szpitalu.

— Coś groźnego? — zapytała Zofja.

— Zdaje się, że tak. Podobno opracuje w jakiejś fabryce o bardzo szkodliwych wyziewach. Dowiadywałem się, zresztą, u lekarzy. Mała jest w bardzo złej skórze.

— Doprawdy? — zapytała hrabina Lanecka, niebardzo dowierzając Jaśkowi.

— Nie wierzysz, to idź sama przekonać się. Wystarczy spojrzeć na nią.

Wlot podchwyciła namowę i rzekła:

— A jakbyś zgadł, że pójdę! Czego się mam krępować? Nigdy jeszcze tej osławionej Steńki na oczy nie widziałam. Niechże się jej raz wreszcie przyjrzę.

— Jak chcesz. Mogę ci nawet podać, w jakim szpitalu leży! — i powiedział adres.

— Dziękuję. Zaraz jutro pójdę.

— Jutro, jak jutro... Nie wpuszczą cię. Wolno odwiedzać chorych tylko w czwartki i w niedzielę.

— Już o mnie się nie troszcz. Ja się i tak dostanę.

— Dobrze, niech i tak będzie... Tylko ja ci nie radzę... Zapamięta twoją twarz i potem, gdy wyjdą pewne... rzeczy najaw... gdy nastąpią pewne wydarzenia, może cię poznać. Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Lepiej nie pchać się, gdzie nie trzeba.

— A cóż ty myślisz, że ona wkrótce wyjdzie ze szpitala? Przecież dopiero co mówiłeś, że jest bardzo kiepska?

— Nigdy nie można wiedzieć. Zresztą, nawet jeżeli wyjdzie ze szpitala, a wróci do fabryki, to i tak będzie uregulowana bardzo szybko.

— Na wszelki wypadek wolę sama przekonać się o stanie jej zdrowia.

— Wystarczy do tego, żebyś poszła w niedzielę i przyjrzała się jej zdaleka.

— To już moja rzecz. Gdy tylko przekonam się o jej zdrowiu, wydam ci nowe zlecenia... Bardzo ważne i pysznie obmyślane... Coś najzupełniej nowego...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Morderca dla reklamy

IX.

Upadałem wprost ze zmęczenia, to też udałem się do domu i jak kłoda, nie rozbierając się nawet, padłem na łóżko i zasnąłem kamiennym snem. O godzinie ósmej byłem już na nogach. Zimny prysznic orzeźwił mnie nieco i po zjedzeniu śniadania pojechałem do biura.

Wydałem odrazu polecenie wezwania świadków do konfrontacji z zatrzymanym. W międzyczasie zająłem się przeglądaniem korespondencji znalezionej w mieszkaniu zatrzymanego. Raz jeszcze zastanawiałem się nad tem, dlaczego May za wyjątkiem ofert owych czterech zaginionych dziewcząt pozostałych listów wcale nie otwierał, a było ich wiele.

Jeszcze na jedno zwróciłem uwagę, mianowicie owe cztery oferty nadane były w tym samym urzędzie pocztowym, ale mógł to być tylko zwykły przypadek. Przeglądając stempel pocztowy z datą nadania listów ku swemu zdumieniu zauważyłem, że, aczkolwiek ogłoszenie Maya ukazało się w gazecie 17 czerwca, dwa listy nosiły stempel **z datą 14-go.** Nie wierzyłem własnym oczom i raz jeszcze przez lupę dokładnie przyjrzałem się nieco zatartemu już stemplowi. pocztowemu. Nie myliłem się. Przez lupę zupełnie widoczna była 14-ka.

— Co to ma znaczyć, pomyślałem. Wszak kobiety te nie mogły odpowiedzieć na ogłoszenie trzy dni przed jego ukazaniem się. W tej całej sprawie tkwiła jakaś tajemnica. Wobec tego odkrycia milczenie Maya, nieodnalezienie zwłok zaginionych dziewcząt, jak i jego spokój w czasie aresztowania wydało mi się bardzo dziwne i podejrzane.

Postanowiłem narazie nikomu nie mówić o mojem odkryciu i zatrzymać to w tajemnicy. Wkrótce nadeszły wezwane kobiety. Poleciłem sprowadzić z aresztu zatrzymanego. Jak było do przewidzenia został on kategorycznie przez wszystkie poznany i, gdyby nie moja interwencja, oburzone niewiasty rozszarpałyby go. May nadal zachowywał owe kamienny spokój i uśmiechał się ironicznie, nie odzywając się ani słowem.

Stosownie do panującego w Anglji prawa, May został jeszcze tegoż dnia sprowadzony do sądu, gdzie sędzia zastosował względem niego bezwzględny areszt na jeden tydzień.

W Anglji natychmiast po aresztowaniu zatrzymany sprowadzony jest do sądu i policja powinna dostarczyć dowody jego winy. O ile policja nie zdąży w ciągu tego czasu zebrać jeszcze dowodów, sprawa zostaje odroczona na jeden tydzień i tak kolejno przez trzy tygodnie. Po tym okresie czasu, o ile policja nie dostarczy dostatecznych dowodów, zatrzymany zostaje zwolniony, to też nie ma wypadku, jak w innych krajach, by człowiek niewinny przez kilka miesięcy, a nawet lat przetrzymywany był w więzieniu śledczem. W razie prywatnego oskarżenia skarżący musi deponować w sądzie opłatę za trzy tygodnie po 7 szylingów i 6 pensów dziennie. W razie nieudowodnienia winy pieniądze te przypadają zatrzymanemu, któremu prócz tego przysługuje jeszcze prawo wystąpienia na drogę sądową o odszkodowanie za moralne i materjalne straty.

Tegoż popołudnia Londyn miał swoją sensację. Wszystkie dzienniki stołeczne umieściły na pierwszej stronicy obszerne artykuły o aresztowaniu tajemniczego sprawcy. Niektóre z nich posunęły się tak daleko, że pisały, iż aresztowany przyznał się już do popełnionego morderstwa, lecz nie chce wskazać, gdzie ukrył zwłoki zamordowanych ofiar.

Między innemi wersję tę potwierdził i dziennik „The Sun" („Słońce"), który najobszerniej opisał całą sprawę. Zastanowiło mnie to, gdyż, jak już zaznaczyłem poprzednio, narzeczona aresztowanego pracowała w tem piśmie i, o ileby nie udało jej się dokonać tego, by gazeta narazie nic nie pisała, to przynajmniej starałaby się, aby jak najmniej o sprawie tej pisano.

Po powrocie z sądu, May zwrócił się do mnie z prośbą o pokazanie mu dzienników popołudniowych. Po przeczytaniu wzmianek o swojem aresztowaniu nietylko, że się tem nie przejął, ale zauważyłem nawet, że jest z tego bardzo zadowolony.

Po porozumieniu się z inspektorem Bartelsem, postanowiłem incognito udać się do narzeczonej aresztowanego i tegoż jeszcze wieczora poszedłem do jej mieszkania. Nie przesadzam mówiąc, że oryginał był jeszcze piękniejszy od fotografji.

Spodziewałem się zastać zrozpaczoną i zapłakaną dziewczynę, a tymczasem panna Moore przywitała mnie z miłym uśmiechem.

— Czem mogę panu służyć? — zapytała.

— Nazywam się Strauss — oczywiście podałem zmyślone nazwisko — i jestem agentem teatralnym. Słyszałem, że narzeczony pani jest literatem nawet bardzo zdolnym i prócz kilku powieści napisał jedną, czy też dwie sztuki teatralne. Otóż obecnie wobec jego sensacyjnego aresztowania jest stosowny moment do wystawienia w jednym z tutejszych teatrów jego sztuki. Czy pani sobie zdaje sprawę jaka to będzie sensacja i co za powodzenie sztuka ta będzie miała i jaką zrobi kasę? — zapytałem.

Dalszy ciąg jutro.



— Czy dobrze już stoję, zięciu?

— Jeszcze nie, najdroższa mateczko... Jeszcze kilka kroków do tyłu!...

Pełna tabela ciągnienia Pożyczki Inwestycyjnej

Wczoraj podaliśmy główne wygrane, które padły podczas losowania Pożyczki Inwestycyjnej. Obecnie uzupełniamy tabelę przez podanie pozostałych wygranych:

Po 5.000 złotych: ser. 1410 obl. 42, 2989 — 38, 4153 — 50, 7667 — 43, 8333 — 40, 8785 — 11, 9591 — 4. 11623 — 13, 17213 — 42, 20313 — 16, 20324 — 30, 21850 — 34.

Zł. 2.000: 453—26 971—39 1043—20 1719—39 2016—43 2269—43 2177—5 4004—24 4048—26 4793—20 5176—24 5363—39 5842—26 6557—39 7387—24 7773—5 8144—39 8071—20 8705—43 8870—39 8652—5 9939—24 10163—20 10445—5 10512—39 11017—39 11228—39 12418—39 12521—39 12850—24 14016—43 15550—20 15768—43 16386—26 17323—39 18510—26 18860—39 20666—39 22688—5 7721—39.

Zł. 1500: 42—1 364—35 527—35 822—9 1207—36 1546—35 1588—35 1766—36 2649—24 2821—36 3072—9 3345—24 3375—1 3678—36 5559—24 5893—24 5918—9 7181—36 7502—1 8203—37 8642—36 8419—37 9079—37 9590—24 9418—1 10126—9 10836—1 11311—9 12541—1 12778—37 12985—9 13500—9 13940—35 14890—37 15052—37 15123—1 15193—35 15961—36 15983—1 16129—35 16255—9 16820—35 17141—24 17727—24 17790—37 19616—1 19852—36 20499—9 20721—37 21715—36 20973—24 20989—24 21400—1 21425—35 21559—24 21625—35 21669—37 22214—37 22244—9 22821—36.

Zł. 500: 29—39 77—39 172—50 244—24 297—46 301—8 357—6 548—8 583—50 627—46 755—12 834—6 960—24 982—6 1196—6 1273—8 1356—39 1429—6 1447—15 1585—6 1532—24 1612—12 1765—15 1778—6 2071—46 2092—50 2146—24 2178—24 2474—24 2518—46 2690—8 2695 2782—39 2812—12 2839—12 2885—46 3027—15 3257—39 3345—39 3327—15 3336—39 3345—39 3400—46 3574—39 3382—50 3584—15 3641—24 3621—39 3633—24 3723—15 3867—39 3911—6 3938—12 3948—46 4310—6 4405—15 4431—46 4529—24 4561—46 5111—50 5245—39 5259—8 5287—50 5289—46 5395—50 5435—12 5557—39 5725—12 5784—24 5796—15 5937 6028—15 6036—39 6063—50 6065—24 6074—12 6272—24 6285—8 6245—6 6561—39 6746—8 6778—24 6859—58 6891—6 7066—6 7022—12 7084—24 7089—24 7121—15 7148—50 7353—46 7375—50 7503—39 7623—50 7739—46 7856—50 7895—8 7907—39 7923—50 7927—46 7930—6 8205—46 8426—8 8451—46 8461—50 8476—15 8504—46 8536—15 8649—24 8665—24 8848—6 8974—50 9035—46 9150—8 9160—15 9251—12 9283—24 9436—12 9459—8 9547—50 9587—8 9722—8 9747—12 9838—6 9956—39 10126—12 10139—6 10167—8 10289—46 10272—12 10333—39 10340—8 10375—39 10498—8 10530—50 10548—39 10584—24 10699—50 10916—15 10924—50 11046—39 11161—46 11242—24 11313—8 11334—2 11637—8 11701—46 11851—6 11879—8 11851—6 12073—8 12100—15 12140—39 12162—46 12499—46 12419—12 12512—12 12574—6 12553—15 12626—39 12629—8 12648—12 12648—12 12708—12 12739—39 12849—15 12902—39 12990—24 12934—50 12985—24 12972—15 13013—12 13085—15 13092—15 13158—46 13298—8 13507—50 13520—8 13593—8 13641—39 13642—6 13751—12 13831—6 13845—39 13894—50 14166—50 14178—15 14279—50 14451—15 14778—24 14786—6 14830—15 14882—12 15018—24 15102—24 15108—50 15397—46 15448—39 15497—8 15500—15 15900—12 15972—6 15983—50 16091—24 16164—8 16342—15 16511—46 16542—6 16619—39 16648—8 16739—12 16901—15 16952—46 16999—12 17044—39 17031—6 17127—8 17101—6 17165—15 17188—24 17204—8 17031—6 17254—6 17293—6 17384—12 17567—39 18005—46 18084—24 18156—24 18219—15 18240—6 18274—46 18333—46 18435—15 18449—6 18533—12 18507—6 18577—12 18690—24 18757—6 18825—15 18894—12 19041—24 19053—50 19168—8 19248—46 19304—6 19420—50 19584—15 19589—46 19745—6 19981—12 20087—15 20168—50 20344—50 20456—12 20535—6 20690—39 20714—12 20996—50 20997—6 21186—39 21134—15 21178—46 21959—39 21297—12 21280—46 21583—24 21539—46 21617—8 21780—12 21820—24 21865—8 22062—8 22085—8 22177—15 22153—50 22240—8 22218—12 22527—46 22453—39 22573—24 22615—50 22780—15 22671—46 22761—15 22780—15 22808—24 22986—50.

Kulisy napadu na bank w Gdyni

Inkasent zdefraudował 16.000 zł., które następnie zakopał w lesie

Sensacyjna sprawa rzekomego napadu na inkasenta firmy transportowej „Bergenske" w przedsionku Banku Polskiego w Gdyni i rabunku przeszło 16 tysięcy złotych, ostatecznie została wyjaśniona.

Jak wiadomo linja wytyczna śledztwa od pierwszej chwili poszła w kierunku stwierdzenia, czy wogóle cały napad nie jest fikcją i czy sprawcą kradzieży nie jest sam rzekomo napadnięty inkasent, Franciszek Wójcik. Dlatego też zarządzono zatrzymanie go w areszcie i poddanie skrupulatnym badaniom.

Na rzecz koncepcji, że napad był zmyślony w celu zatarcia śladów popełnionej defraudacji przemawiało szereg okoliczności, które towarzyszyły sensacyjnemu wypadkowi.

Najprzód więc brak odgłosów walki w przedsionku bankowym, która przecież musiałaby poprzedzić akt rabunku, dalej brak śladów na głowie Wójcika, świadczących o otrzymanym ciosie, który pozbawić go miał przytomności, wreszcie — rzucające się w oczy niejasności w złożonych przezeń zeznaniach.

W trakcie rozplątywania pogmatwanego węzła tej zagadkowej sprawy, organa śledcze wpadły na trop osób, które wedle wszelkich danych mogły uczestniczyć w domniemanej kradzieży, wzgl. współdziałać z Wójcikiem w inscenizacji napadu. Pod tym zarzutem przytrzymano narzeczoną Wójcika, a następnie jego brata, Henryka, który po „napadzie" wyjechał do Warszawy, lecz niebawem powrócił i wpadł prosto objęcia policji gdyńskiej.

Teraz śledztwo było już ułatwione, gdyż konfrontacja zeznań wszystkich aresztowanych dała możność ustalenia różnych niezgodności. Poza tem na Franciszka Wójcika podziałał ujemnie fakt osadzenia w areszcie jego narzeczonej i oto rzekoma ofiara napadu zaczęła wreszcie „wyśpiewywać" prawdę.

WÓJCIK PRZYZNAJE SIĘ DO POPEŁNIENIA DEFRAUDACJI.

W toku krzyżowych pytań Wójcik przyznał się, że cały rzekomy napad został przez niego upozorowany i że pieniądze przed odegraniem komedji w przedsionku Banku Polskiego, wespół ze swym bratem, ukrył, zakopując je w ziemi w okalającym Gdynię lesie.

Idąc za wskazówkami Wojcika, organa policyjne odnalazły na zalesionem wzgórzu pomiędzy ulicami Tatrzańską i Leśną miejsce, gdzie skradziona gotówka była zakopana. Po rozkopaniu ziemi na niewielkiej głębokości natrafiono na butelkę od piwa, w której zwinięte w ruloniki umieszczone były banknoty na sumę 5.000 zł., oraz na blaszane pudełko od gilz „Aida" z zawartością przeszło 10 tysięcy złotych.

PIENIĄDZE UKRYTE W DYSKRETNEJ UBIKACJI.

Ogółem więc we wspomnianej kryjówce odnaleziono 15 tysięcy złotych. Reszta zdefraudowanej kwoty zużyta została częściowo przez brata Wójcika na jego wyjazd do Warszawy, gdzie przetrwonił kilkaset złotych na hulankach, częściowo zaś odnaleziona w pewnej dykretnej ubikacji w domu, gdzie mieszkali obaj bracia.

Odebraną defraudantowi sumę zwrócono niezwłocznie poszkodowanej firmie, obu braciszków zaś zatrzymano w areszcie i wytoczono im sprawę karną. Narzeczoną Wójcika, na której nie ciążą żadne poszlaki, zwolniono. Epilog rzekomego napadu w przedsionku Banku Polskiego rozegra się wkrótce przed sądem.

Dalszy wzrost wkładów w K.K.O. miasta st. Warszawy

W marcu r. b. wzrosły oszczędności Warszawy lokowane w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta stoł. Warszawy o dalsze zł. 1.434.792.79, osiągając na dz. 1 kwietnia r. b. sumę zł. 83.622.747.77.

Wkłady i lokaty wykazują na ten dzień sumę zł. 107.723.441,62.

W miesiącu marcu wydala Kasa 902 nowe książeczki oszczędnościowe. Ogólna suma książeczek na dz. 1 kwietnia 1936 r. wyraża się cyfrą 89.014.

WIEŚCI SPORTOWE

Bułgar mistrzem Europy

PARYŻ. Tytuł mistrza Europy w zawodowym turnieju zapaśniczym w wadze ciężkiej w Paryżu zdobył Bułgar Ban Koloff, bijąc w finale Franzuca Deglane po walce, która trwała godzinę, 11 minut.

Wychowanie fizyczne w Warszawie

Dział wychowania fizycznego w zarządzie miejskim stolicy kontynuuje wieloletnią działalność na terenie szkół wieczorowych i świetlic.

Żeńskie szkoły wieczorowe, podobnie jak i dzienne, mają w programie lekcyjnym wychowanie fizyczne, zaś szkoły męskie i świetlice korzystają ze specjalnych grup W. F., organizowanych przez dział W. F., a prowadzonych przez fachowych instruktorów wychowania fizycznego. Zajęcia w poszczególnych grupach odbywają się raz w tygodniu, latem na boiskach a zimą na salach gimnastycznych.

Program zajęć obejmuje gimnastykę, jako zaprawę ogólnie usprawniającą, oraz gry sportowe uprawiane niezwykle chętnie. Na boiskach odbywa się ponadto zaprawa lekkoatletyczna i na P. O. S. W czasie wakacyj młodzież i dorośli korzystają z zajęć na boiskach i z pływania, które to ćwiczenia organizowane są również przez wydział W. F.

Działalność tę ilustrują następujące cyfry.

W okresie od lipca ub. r. do 20 marca b. r. na pływalni, czynnej codziennie w godzinach wieczornych i w niedziele rano frekwencja tygodniowa przekraczała tysiąc osób. Umiejętność pływania przyswoiło sobie w kompletach 160 osób.

Gry, sporty i próby na P. O. S. odbywały się na 7 boiskach w różnych punktach miasta i cieszyły się dużem powodzeniem. Na jesieni i zimą zajęcia odbywały się na salach gimnastycznych w 17 punktach miasta. W 25 grupach ćwiczy 757 osób.

Od lat 7-miu grupy szkół wieczorowych i świetlic biorą udział w dorocznych rozgrywkach i zawodach sportowych.

Obozy W. F. dla robotnic

Państwowy Urząd WF i PW organizuje w nadchodzącym sezonie letnim następujące obozy WF dla robotnic fabrycznych:

a) obozy centralne propagandowe w dwóch turnusach po 2 tygodnie w lipcu i sierpniu w Sierakowie dla 500 uczestniczek,

b) obóz centralny wyszkoleniowy WF dla przodownic fabrycznych w lipcu w okresie 2 tygodni.

Opłata 2-tygodniowa za obóz odnośnie pkt. a) — 7 zł., odnośnie pkt. b) — 5 zł.

Ponadto odbędą się obozy okręgowe kilkudniowe, lub jednotygodniowe lokalne.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Hanka Ordonówna i Igo Sym jadą do Ameryki

Znacie tę arję z opery „Pajace": „co innego scena, a co innego życie". Nie trzeba jednak tego brać zbyt ściśle, bo bardzo często w świecie teatralnym rozgrywają się sprawy całkiem życiowe. Oto przykład.

Scena kojarzy ludzi, łączy, przywiązuje o wiele mocniej, niż to się zdarza w życiu codziennem. Pary, niekoniecznie małżeńskie, jakie się wiążą na gruncie wspólnej pracy— nieraz latami nie rozstają się ani na chwilę.

Znamy te przykładne pary. Przyzwyczailiśmy się myśleć, że Malicka i Sawan — to jedno, że Bogda i Brodzisz, choć pono wcale nie małżeństwo — to rownież jedno. Najnowszą „parą sceniczną" naszą jest Hanka Ordonowna i Igo Sym. Zetknęli się przypadkowo na wspólnem widowisku w Cyrku („Królowa areny"), ona przyleciała dosłownie samolotem w ostatni dzień prób do Cyrku, on ukończył wówczas występy w innym teatrze, i od tego czasu pracują już razem. Zrobili kilka wypadow zagranicę (do Rygi), pracowali razem w „Hollywood", potem w „Wielkiej Rewji", objechali Polskę wzdłuż i wszerz, obecnie są w Krakowie, gdzie występują w „Bagateli". I teraz oto wyjeżdżają razem za Ocean. Jedno z najpoważniejszych biur teatralnych w Nowym Jorku zainteresowało się tą doskonałą parą artystów i zaangażowało na objazd po całej Ameryce. Już w początkach maja sympatyczna „para sceniczna" udaje się w podróż pod opieką popularnego dyrektora imprez teatralnych Polenskiego. Niewątpliwie nasi artyści podbiją serca yankesów, swoją klasą artystyczną. Feliks.

Mietek Cybulski zbiera składki...

Każdy z artystów ma swoją manję. Bodo, jeden z najlepszych naszych artystów — pasjonuje się produkcją filmową, dla której nawet lekceważy scenę. Brodzisz całą swoją uwagę poświęca budowie własnego domku, o którym marzy już oddawna. Bogda to samo... Smosarska — to samo. Marr — jest zapalonym motocyklistą. Krukowski — upodobał sobie rolę „gospodarza" na własnym dancingu, Mankiewiczówna — kocha gospodarstwo domowe, Cybulski zaś...

Właśnie o nim będzie mowa. Wiecie już przecie, że „Cybula" jest zawodowym automobilistą. Zajmuje nawet posadę na państwowych linjach autobusowych.

Ale cóż stąd, kiedy musi wciąż jeździć na cudzych wozach, bo własnego jeszcze nie mógł się dochrapać. Lecz chce, gwałtownie chce mieć własne, małe auto. Nic dziwnego, wiosna za pasem, wycieczki „we dwoje" — to „rozkosz, to raj", jak mówi piosenka.

Biega więc teraz po mieście i... mobilizuje gotówkę. Ściąga każdy grosz, jaki mu się gdzie należy i podpisuje umowy na filmy, które będą realizowane za... dwa lata, biorąc, oczywiście zaliczki.

Stąd powstała żartobliwa wersja, że Mietek zbiera składki. I oto, gdy wchodzi do kawiarni każdy z obecnych przyjaciół, czy kolegów poczuwa się do obowiązku doręczyć Mietkowi... pięć groszy, mówiąc: „to składka na auto".

Śmiechu z tego powodu jest sporo.

Znów kłopot z tą „Gretą Garbo"

Zapewne czytaliście przed kilku dniami alarm, jaki podniosła prasa, że „czarujący płomień Szwecji", boska Greta... zaginęła.

Gdzie, jak, skąd? Doniesiono z Ameryki (oczywiście!), że Greta, wracając ze Szwecji, gdzie wypoczywała przez dłuższy czas — do Ameryki, zaginęła po drodze. Rozesłano więc „listy gończe", że kto zobaczy gwiazdę, niech natychmiast da znać policji.

Pomyślałby kto, że to prawda. Bujda, panie dzieju, taka sama, jak historja z jej chorobą, z ucieczką przed tłumami odprowadzającemi ją z Hollywood do Nowego Jorku, z tem, że Greta nie chce już wrócić do pracy filmowej, że zamierza wstąpić do klasztoru... Czego nie wymyślą szefowie reklamy amerykańskich biur filmowych

I jeśli kto z Was, mili Czytelnicy, ma z tego powodu niepokój, lub niepewność — śpieszymy uspokoić Was, że te wszystkie alarmy, to bujdy wyssane z palca. Bądźcie spokojni! Za kilka tygodni dowiecie się, że Greta znajduje się zdrowa i cała w Hollywood, i że nakręca nowy film.

Z tego rodzaju kaczek dziennikarskich — pozwalamy Wam tylko uśmiać się.

Filmy gotowe i filmy na warsztacie

W tygodniu przedświątecznym wejdą na ekran równocześnie aż dwa polskie filmy.

Jeden — to wielki epos z okresu walk o niepodległość, „Róża", osnuty na tle utworu Stefana Żeromskiego o tym samym tytule. Grają w nim Eichlerówna, Zacharewicz, Jaracz, Stępowski, Znicz, Żelichowska i cała plejada artystek i artystów. Wyreżyserował ten film Józef Lejtes, twórca „Młodego Lasu", zaś scenarjusz opracował Anatol Stern. Grać go będzie kino „Bałtyk".

Drugi — to „Straszny Dwór", wielki film muzyczno-operowy, pierwszy tego rodzaju w Polsce, osnuty na tle nieśmiertelnej opery Stanisława Moniuszki. Usłyszymy i zobaczymy w nim: Szczepańską, Coutiego, Ćwiklińską, Maszyńskiego, Grossównę, Orwida, Sielańskiego i młodego gwiazdora Czekotowskiego.

Na warsztacie zaś są następujące filmy: „Mały marynarz", komedja morska w reżyserji Konrada Toma, który również napisał scenarjusz Współreżyserami tego filmu są Nowinn-Przybylski i Łowicz. A więc, aż trzech realizatorów. Oby tylko nie sprawdziło się przysłowie: „gdzie kucharek sześć...".

Reżyser Sikiewicz Bazyli (pamiętacie go z filmu „Przebudzenie"?) realizuje komedję muzyczną p. t. „Tajemnica panny Brinx", w której główną rolę kobiecą gra Alma Karr. Operatorem jest inż. Seweryn Steinwurcel.

Gdy te filmy będą ukończone, rozpoczną się zdjęcia do innej komedji muzycznej p. t. „Fredek uszczęśliwia świat", w reżyserji Zbigniewa Ziembińskiego. Tu, jedną z czołowych ról odtworzy po raz pierwszy dla filmu znakomity śpiewak operowy Jerzy Czaplicki.

Równocześnie wytwórnia „Blok-Muzafilm" przystąpi do realizacji komedji z Jadwigą Smosarską w roli głównej. Scenarjusz podobno został zakupiony w Budapeszcie. Wtajemniczeni twierdzą, że to będzie coś kapitalnego. Reżyserować będzie Mieczysław Krawicz.

Następnym zkolei filmem będzie nowa, dźwiękowa wersja „Trędowatej", w której rolę czołową odtworzy Elżbieta Barszczewska, którą poznaliśmy w filmie „Pan Twardowski".

Kronika Warszawy

Przez kradzież pieczątki do afery

Niefortunny fałszerz spędzi święta w areszcie

Oszustwa bywają rozmaite. Są takie, które udają się tylko wtedy, gdy zakrojone są na wielką skalę, inne zaś można popełnić tylko w drobnych dawkach. Do takich drobnych oszustw należą oszustwa pocztowe na książeczki oszczędnościowe. Tej prawdy nie znał Witold Kotnarewski (Szczęśliwa 70) i puścił się odrazu na wielki rozmach. To go zgubiło.

Młody ten człowiek był któregoś dnia na Poczcie Głównej na placu Napoleona. Wpłacał jakąś niewielką sumę na książeczkę oszczędnościową. Podpatrzył jak urzędniczka wypełnia pozycję przyjęcia pieniędzy i doszedł do przekonania, że gdyby miał pieczątkę, datującą pozycję, mógłby sobie sam wpisać do książeczki ile zechce.

Na nową pieczątkę, zamówiona przez samego siebie, nie ryzykował — pieczątka mogła być trochę inna, ale gdyby do stać tę samą pieczątkę...

Postanowił zabawić się w złodzieja i skraść pieczątkę. Cel osiągnął. Ze skradzioną pieczątką poszedł do domu, wpisał do książeczki wpłatę ponad tysiąc złotych i po kilku dniach czyli wczoraj zgłosił się do P. K. O. po 900 złotych. Urzędnikowi wydało się to podejrzane, bowiem wszystkie inne pozycje opiewały na małe sumki, podczas gdy tylko jedna była duża. Postanowiono sprawdzić konto Kotnarewskiego.

Oszustwo się wydało i Kotnarewskiego oddano w ręce dyżurującego na miejscu policjanta, który niefortunnego oszusta odprowadził do komisarjatu. Zamiast pieniędzy na święta Kotnarewski dostał areszt.

Kwiecień na fali wiślanej

Złe wieści u żwirkarzy warszawskich

Czytelnicy nasi przypominają sobie ostre zatargi, jakie miały miejsce w rokn 1934 między kilkntysięczną rzeszą robotników żwirkarskich, a przedsiębiorcami budowlanymi.

Zatarg toczył się wówczas o mnormowanie stawek od tonny wydobytego żwiru i trzeba było kilkudniowej akcji strajkowej, żeby w minimalnej przynajmniej części uzyskać podwyżkę głodowych zarobków.

O TEJ PORZE PODNOSILI KOTWICE

Wcale nielepiej zapowiada się w tej gałęzi pracy sezon w roku bieżącym.

Dzień dzisiejszy jest dniem rozpoczynającym sezon na Wiśle. W dobrych latach, gdy roboty budowlane prowadzone były w Warszawie na szeroką skalę, zapotrzebowanie na żwir siłą faktu wzrastało z dnia na dzień — żwirkarze warszawscy podnosili w dnin 1 kwietnia kotwice i odpływali wgórę rzeki na połów wiślanych kamyczków.

OCZEKIWANIA W NIEPEWNOŚCI

Ale rok obecny, jak i poprzednie lata, stale pogarszającej się konjunktury, znaczy się raczej trwogą niż radością możliwie dobrych zarobków. Szare łodzie żwirkarskie trwają ciągle jeszcze w zimowym śnie i jakoś żaden głos przedsiębiorcy nie chce ich budzić do życia. Zaledwie znikoma cyfra z pośród olbrzymiej masy 3 tysięcy żwirkarzy wyruszyła, albo zamierza wyruszyć swemi łodziami.

Idziemy wzdłuż poszarpanych brzegów Wisły, żeby posłuchać głosów samych żwirkarzy i zorjentować się w tegorocznych ich nadziejach.

I nad brzegami Wisły spotykamy ich naturalnie, jak siedząc w kuczki, melancholijnie spoglądają na połyskujące fale rzeczne.

CO MÓWIĄ O SEZONIE?

— Kiedyż wyruszymy w drogę? — zapytujemy żwirników.

Rozprzężają się muskularne ramiona, silnie rozwinięte piersi unoszą się miarowym oddechem.

— Już się powinno wyruszyć! Kwiecień, panie! Każdy dzień zwłoki, to strata! Możnaby już z powodzeniem pracować... Dobry czas... — A dlaczego nie rozpoczynacie jeszcze?

— Jeszcze z zeszłego roku zapasy zostały. A przecież trzeba mieć trochę pieniędzy, żeby móc wyruszyć w drogę. Wychodzi się przecież na ładnych parę dni. Na Wiśle też trzeba z czegoś żyć, bo przecież wodą rzeczną się nie nakarmimy.

TYMCZASEM TYLKO GADANINA

— Trwają jakieś narady w tym kierunku?

— Związek pertraktuje z przedsiębiorcami, ale dotychczas jeszcze niema żadnych rezultatów.

Puste łodzie kołyszą się melancholijnie na fali, a oczy żwirkarzy patrzą dalej smutnie i beznadziejnie.

A przecież ci ludzie nie wyrośli na tej niwie pracy z przypadku. Nie wyrzuciła ich z nurt swoich Wisła i kazała żwir wyławiać ze swego koryta. Ich ojciec czerpał żwir wiślany i ich dziad. A teraz czerpią go wszyscy bracia. Taka już jest tradycja wśród żwirkarzy. Stary żwirkarz zabiera na łódź swego młodego syna i mówi mu: Wprawiaj się, synu, pracuj!

Ale skoro ten syn się już do tej pracy wciągnął, skoro się do niej przyzwyczaił, to trzeba tej pracy stworzyć silne podstawy i zagwarantować jej ciągłość.

Te właśnie słuszne założenia skłaniają nas do zajęcia się dolą żwirkarzy. I zajmiemy się nią w ciągu dalszych numerów.

Zamach pijaka na policjanta

Nocy wczorajszej patrol, składający się z dwóch policjantów, spotkał na Krakowskiem Przedmieściu róg Karowej grupę pijanych mężczyzn, którzy się awanturowali, zaczepiając przechodniów.

Policjanci podeszli do pijaków, żeby ich uspokoić, ale pijacy rzucili się na policjantów, jeden z nich nawet dobył rewolweru i wymierzył w pierś posterunkowego. Szczęście, że rewolwer się zaciął i strzał nie nastąpił.

Usiłującego strzelać do policjanta pijaka obezwładniono i broń mu odebrano. Okazał się nim Szaja vel Stanisław Rozenfeld (Marji Kazimiery 55). Osadzono go w areszcie.

Dwie ofiary nożowców

Na przechodzących przez Nowy Zjazd Czesława i Lucja na braci Bielawskich, zamieszkałych przy ul. Płatowcowej, napadło kilku nieznanych opryszków zadając im po kilka ran nożowych. Ranionym udzieliło pomocy Pogotowie Ratunkowe. Sprawcy napaści na widok zbliżającego się policjanta ratowali się ucieczką. Była to prawdopodobnie zemsta na tle osobistych porachunków.

Nasz reporter donosi

KREWKA SUBLOKATORKA

W mieszkaniu Antoniego Góreckiego (Wspólna 52) wynikła sprzeczka, następnie bójka na tle nieporozumień osobistych między Góreckim i sublokatorką Stefanją Gulczyńską. W wyniku bójki Gulczyńska poraniła młotkiem Góreckiego i jego syna Tadeusza. Ranionym ojcu i synowi pomocy udzieliło Pogotowie Ratunkowe, Gulczyńską odprowadzono do komisarjatu.

POSTRZELENIE ZŁODZIEJA

Patrol policji w Milanówku spotkał nocy wczorajszej dwóch podejrzanych osobników, którym polecił się zatrzymać. Nieznajomi rzucili się do ucieczki. Policjant dał za nimi strzał, raniąc jednego w pośladek. Ranionym okazał się złodziej zawodowy Eugenjusz Surała z Kraśniczej Woli.

JADŁ I KRADŁ

Przy ul. Koszykowej 42 w restauracji bawił Józef Zientara z Kobyłki. Kelnerka Zofja Prądzyńska zauważyła, że gość kradnie widelce i noże. Gościa zdemaskowano i oddano w ręce policji. Przedmioty te mu odebrano, a jego samego oddano w ręce policjanta, który odprowadził go do komisarjatu.

SAMOBÓJSTWO NA KLATCE SCHODOWEJ

Na klatce schodowej domu Trębacka 4 wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawiła się życia 23-letnia Marja Lewanówna, zarządzająca fabryką przy ul. Belwederskiej 14. Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia przyczyny samobójstwa.

ZŁODZIEJKA Z POCZTY GŁÓWNEJ

Janowi Zanowi (Leszno 68), oczekującemu przed okienkiem kasowem na poczcie Głównej, stojąca za nim kobieta skradła z kieszeni 55 złotych. Zan wpore się spostrzegł i złodziejkę ujął już we drzwiach przy wyjściu na ulicę. Pieniądze zostały już odebrane. Złodziejką okazała się karana wielokrotnie Wiktorja Kwiatkowska, z męża Delambert, zam. w Zaciszu. Poszła do aresztu.

ZGINĄŁ ZEGAREK PODCZAS LIBACJI

W restauracji „Sport" przy ul. Ordynackiej 15 bawił Stanisław Jankowski ze Lwowa. Poznał przygodnie pannę Janinę Słowikówną (Chłodna 66), która podczas libacji skradła mu zegarek. Jankowski spostrzegł brak zegarka dopiero po rozejściu się z damą. Ponieważ znał jej imię i rysopis, policja z łatwością dotarła do złodziejki, którą aresztowała. Zegarek jednak zginął.

POŻAR NA STAWKACH

Na Stawkach 22 w mieszkaniu Joska Krimhanda wybuchł pożar. Zapaliła się belka w kominie. Ogień z mieszkania Krimhanda przeniósł się o piętro niżej do mieszkania Szlamy Solforuma. Ogień po godzinnej akcji ugaszono. Oba mieszkania zostały częściowe zniszczone. Podczas gaszenia pożaru Josek i Ruchla małżonkowie Krimhandowie zostali poparzeni. Pomocy udzielili im sanitarjusze strażaccy.

Informator świąteczny

WYJAZDY ŚWIĄTECZNE Z WARSZAWY

Na dworcach warszawskich trwa już ożywiony ruch świąteczny. Pociągi, odchodzące zwłaszcza do Zakopanego i Krynicy, są pełne podróżnych.

Dnia 7 b. m. kończą się lekcje w szkolnictwie powszechnem i średniem, wskutek czego wzmoże się ruch na kolejach.

Największe nasilenie ruchu podróżnych przewidywane jest na czwartek i piątek bieżącego tygodnia, a to w związku z urlopami urzędników i wojskowych.

TRAMWAJE I AUTOBUSY MIEJSKIE W ŚWIĘTA

Dorocznym zwyczajem, wszystkie miejskie tramwaje i autobusy w Warszawie zaczną zjeżdżać do remiz i garażów w Wielką Sobotę od g. 5 wiecz. Ruch będzie całkowicie zatrzymany około godz. 7 wiecz. W niedzielę, w pierwszy dzień świąt ruch tramwajowy i autobusowy uruchomiony będzie poczynając od g. 1 pp. Nocny ruch tramwajowy w nocy z niedzieli na poniedziałek będzie znacznie wzmocniony. Normalna komunikacja tramwajowa i autobusowa będzie podjęta w drugi dzień świąt.

AUTOBUSY POWIATOWE

Ruch utrzymywany przez „Autobusy powiatowe" na linjach Warszawa — Otwock — Śródborów i Warszawa — Karczew nie ulegnie w okresie świątecznym żadnej przerwie. W niedzielę i w poniedziałek utrzymywany będzie wzmożony ruch podług rozkładu jazdy, obowiązującego w dni niedzielne, t. z. wszystkie normalne kursy będą biname. Będą jeszcze dodatkowe wozy. W miarę potrzeby uruchomiane będą jeszcze dodatkowe wozy.

NA KOLEI ELEKTRYCZNEJ WARSZAWA — GRODZISK

W Wielką Sobotę ruch na kolei elektrycznej Warszawa — Grodzisk utrzymany będzie normalny. W pierwszy dzień świąt ruch rozpocznie się o godzinę później, niż zwykle. Poza tem w ciągu dnia, w miarę potrzeby dodawane będą pociągi specjalne. W razie ładnej pogody, liczba pociągów będzie znacznie zwiększona również w drugi dzień świąt.

NA KOLEJACH DOJAZDOWYCH

Ruch na kolejkach Grójeckiej, Jabłonno - Wawerskiej i Wilanowskiej utrzymany będzie w okresie świąt normalny. Żadnej przerwy w komunikacji w tym czasie nie będzie, nie wyłączając Wielkiej Soboty. Przed świętami, w piątek i sobotę, będą uruchamiane, w razie potrzeby, pociągi dodatkowe.

ZAWIESZENIE WIDOWISK W TYGODNIU PRZEDŚWIĄTECZNYM

Na mocy obowiązujących przepisów wszelkie widowiska i produkcje muzyczne w teatrach, kinach, restauracjach, dancingach, kawiarniach etc. są zakazane w czwartek, piątek i sobotę. Jedynie w Wielki Czwartek, na mocy specjalnych pozwoleń Komisarjatu Rządu, dozwolone są koncerty i pokazy filmowe o charakterze religijnym.

TYDZIEŃ BEZ EGZEKUCYJ PODATKOWYCH

Władze skarbowe wydały zarządzenie w sprawie wstrzymania egzekucyj podatkowych w okresie przed świątecznym. Ze względu na przypadające święta Wielkiej Nocy, czynności egzekucyjne zawieszone będą od Wielkiego Piątku, dn. 10 k. m. do wtorku 14 kwietnia.

ZAHARTOWANI.



— Dlaczego opuszcza pan swoje mieszkanie?
— Za zimne jest.

ROZBITKOWIE.



— Sądzi pan, że nas ktoś znajdzie?
— Ze względu na moją osobę, może pan być tego pewien. Poszukuje mnie bowiem policja trzech krajów.

PRZYZWYCZAJENIE.



Mistrz skoków narciarskich podczas wycieczki letniej.

SAMOLOTEM.



— Zaraz będziemy w domu. Henryku, przypominam sobie tę chmurę!

Echa strajku demonstracyjnego w Krakowie

Do wiadomości Kuratorjum szkolnego doszło, że w czasie ostatnich strajków, proklamowanych przez organizacje zawodowe, spowodu wypadków krakowskich, nieodpowiedzialne czynniki wciągnęły do demonstracji ulicznych i tp. młodzież szkolną.

Starostwo łódzkie rozpatrywało kilka spraw uczniów, oskarżonych o udział w demonstracyj, zakłócającej spokój publiczny.

Z uwagi jednak na wiek oskarżonych sąd starościński skazał ich jedynie na karę upomnienia.

Uporządkowanie plantacji krakowskich

Onegdaj odbyło się drugie z rzędu zebranie Delegacji Komisji Plantacyjnej przy współudziale prof. U. J. Dra Rouppert a i Konserwatora Wojew. Inż. Tretera.

W toku kilkugodzinnych badań komisyjnych załatwiono szereg ważnych spraw, dotyczących uporządkowania plantacji przy murach zabytkowych na odcinku od Bramy Florjańskiej do ul. Sławkowskiej i od ulicy Szczepańskiej do Wawelu, a w związku z tem usunięcia względnie przemieszczenia partji krzewów, dalej załatwienia gąszczy dla zagnieżdżenia się ptactwa śpiewającego, uporządkowanie części plant przy ul. Grodzkiej u wjazdu na Wawel, urządzenia ogrodowego terenów przed Akademją Górniczą i Studjum Rolniczem U. J., uzupełnienia ogrodowego akweru na placu Kazimierza Wielkiego.

Egzekucje podatkowe zawieszone podczas świąt

Władze skarbowe wydały zarządzenie w sprawie wstrzymania egzekucji podatkowych w okresie przedświątecznym. Ze względu na przypadające święta Wielkiej Nocy, czynności egzekucyjne zawieszone będą od Wielkiego Piątku, dn. 10 b. m. do wtorku 14 kwietnia. Wobec przypadających świąt Wielkanocnych żydowskich, u płatników — Żydów egzekucje podatkowe zawieszone zostały w czasie od 7 do 9 b. m. i od 13 do 15 b. m.

O utrzymanie ochrony lokali przem. i handlowych

Związek Izb Rzemieślniczych wystosował do Min. Sprawiedliwości memorjał w aprawie obniżenia komornego oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów. Zdaniem Związku Izb Rzemieślniczych konieczne jest uregulowanie w mającem się ukazać rozporządzeniu wykonawczem do dekretu z 14. 11. 1935 w sprawie obniżenia komornego oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

Najważniejszem jednak zagadnieniem jest, aby nie dopuścić do ruiny wielu placówek przemysłowych (rzemieślniczych) i handlowych, dla których konieczność zmiany lokalu byłaby całkowitem podważeniem egzystencji gospodarczej. — Troską dnia dzisiejszego jest usuwanie tego wszystkiego, co tamuje inicjatywę prywatną i odbudowę życia gospodarzzego. — Zdaniem Związku Izb dekret nowelizujący ustawę o ochronie lokatorów. wprowadził w pewnym stopniu w sfery rzemieślnicze tyle momentów niepewności, że przez pewien okres nawet dłuższy będzie on traktowany lako zapora w rozwoju gospodarczej działalności rzemiosła, bowiem właściciele nieruchomości w licznych już wypadkach wymówili z dniem 30 września 1936 roku lokale przemysłowe i handlowe, wzgl. zażądali za miesiące bieżące znacznej zwyżki komornego, przekraczającej o wiele 10 procent obniżkę komornego przysługującą lokalom przemysłowym i handlowym. W tych warunkach zagrożone zostały również i interesy Skarbu Państwa, ponieważ dochodzenie należności skarbowych od tych rzemieślników, którzy będą zmuszeni do zmiany lokalu, napotka na bardzo poważne trudności.

Z tych względów Związek Izb Rzemieślniczych uważa wprost za niezbędne znowelizowanie dekretu z 14 XI. 1935 w tym kierunku, aby spod ochrony lokatorów wyjęte były tylko te lokale, zajęte na pracownia rzemieślnicze oraz na zakłady handlowe tych pracowni, które po dniu wejścia w życie proponowanej przez Związek Izb Rzem. noweli, zmienią lokatorów.

CO MÓWI LUD?

Co myśli „szary człowiek“ o opłatach pocztowych

Oczywiście, że są za wysokie w okresie powszechnych zniżek cen płac i deflacji pieniądza. Wszak 25 groszy za list do 2 dkg„ a 15 groszy za kartkę, to może za dużo, wystarczyłoby przecież może 10 groszy za list, a 5 groszy za kartkę.

Następnie opłaty za gazety są stanowczo wygórowane i powinny istnieć marki gazetowe po 2—4 groszy, które umożliwiałyby przesyłki gazet przeczytanych znajomym na wieś. Wywołałoby to wiekszy ruch gazet, zapoznało wieś z gazetami i je spopularyzowało. Obecnie sama opłata za miesiąc wynosi nieraz więcej jak prenumerata.

Nakoniec opłaty za paczki są źle skalkulowąne, ponieważ zamierają różnice opłat od tonażu 1, 5, 10 kg. 15 zamiast n. p. od 1 i pół, 6, 11, 16 kg., ooby uwzględniało opakowanie wysyłanych netto kilogramów.

A więc sprowadzam n. p. 10 kg. miodu netto, to zapłacę już tak, jakbym płacił 15 kg., bo taryfa jest do 10 kg. Trzeba to zmienić.

Z poważaniem

Wincenty Ortyński.

Aresztowanie działacza ludowego

Dowiadujemy się, że aresztowano w Jarosławiu znanego działacza ludowego dra Wiktora Zdzisława Jedlińskiego, aplikanta adwokackiego. Dr. Jedliński był od szeregu lat czynny jako działacz Stron. Ludowego i piastował mandat prezesa Komitetu Powiatowego Str. Lud. w Jarosławiu. Aresztowanie nastąpiło na polecenie prokuratora sądu okr. w Przemyślu.

Jak aię dowiadujemy, czynione są dr-owi Jedlińskiemu zarzuty, podpadające pod art. 97 kodeksu karnego, a to zbrodnia stanu. Mianowicie miał dr. Jedliński dążyć do wywołania przewrotu, wprowadzenia do kraju więźnia brzeskiego Wincentego Witosa i t. p. W mieszkaniu dra Jedlińskiego w Jarosławiu przeprowadzona została szczegółowa rewizja, która zakończyła zakwestjonowaniem całego szeregu aktów i literatury propagandowej Stronnictwa Ludowego.

Epilog zabójstwa we wsi podkrakowskiej

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Józef Walczak i Wincenty Matuszczyk, obaj zamieszkali we wsi podkrakowskiej Luboczy.

Jak wynika z aktu oskarżenia dnia 7 czerwca ub. r., stojąc w godzinach popołudniowych na drodze w towarzystwie innych osk. Walczak, kupiwszy na tandecie kilka dni przed zajściem rewolwer, wystrzelił z niego w kierunku Stanisława Rylaka, — mieszkańca tej samej wsi, raniąc go ciężko w brzuch, wskutek czego Rylak w krótki czas potem zmarł w szpitalu.

Osk. Wincenty Matuszczyk oskarżony był o to, że namawiał Walczaka do oddania strzałów.

Na wczorajszej rozprawie tłumaczył się Walczak, że działał w obronie własnej, gdyż został pierwszy napadnięty przez ś. p. Rylaka, który zaatakował go nożem w ręku.

Rozprawie przew. s. o. dr. Kurzer, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Woźniakowski.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś: „Pierwszy Legjon“.

KINA

Adria „Kapitan Blood“.
Apollo „Great to ferse“
Atlantic: „Bengali“ i „Zaczęło się od pocałunku.
Bagatela „Paryskie szaleństwa“ rewja „Na falach eteru“.
Capitol (Podgórze): Kuszenie szatana
Dom Żołnierza; „Przeor Kordecki“
Promień „Baron cygański“.
Sztuka: „Pod palącym niebem Argentyny“.
Stella: „Noc cudów“.
Świt „Golgota“.
Uciecha „Osaczona“.
Wanda: „Ladyjscy piechurzy“.
Zorza; „Dziś żyjemy“.

Radjo krakowskie

Kraków G. 7.30 Program na dzień bieżący 7.35 Parę informacyj 7.40 Marsze wojskowe (płyty) 12.30 Muzyka z płyt 13.15 Południowy koncert z płyt 15.20 Przegląd giełdowy 16 20 Muzyka z płyt 18.30 Skrzynka ogólna 18.40 Wiadom. bieżące 18.40 Muzyka religijna w wyk. Stow. Młodych Muzyków w Krakowie oraz solistów 19 Poradnik turystyczny 19.10 Program na dzień następny 19.20 Koncert reklam.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Lubomirska 6, pod św. Kingi Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Twórczość dziecka w plastyce

Dom plastyków, ul. Łobzowska 3. Dziś we środę odczyt p. Marjana Szyszko-Bohusza p. t. „Twórczość dziecka w plastyce“, ilustrowany pracami dziecka.

Pocz. o godz. 21. Wstęp 1 zł., akad. 50 gr.

Na krakowskim bruku...

Niewykryty narazie sprawca w nocy, podczas nieobecności domowników, dostał się po wybiciu szyby do mieszkania Wiktora przy ul. Wodociągowej 47 i skradł futro i inne części garderoby, ogólnej wart. 567 zł.

Wczoraj około godz. 14-tej skradziono z biura handlowego Pinkusa Kamholca przy ul. Szklecznej 4, maszynę do pisania marki „Underwood“ Nr. 5, wart. około 1.000 zł.

Ze strychu domu przy ul. Poselskiej 16 skradziono na szkodę kilku lokatorów tego domu bieliznę i garderobę, wart. 150 zł.

Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na Rynek Podgórski do Tadeusza Dąbrowskiego, lat 26, zam. w Pychowicach, który dostał ataku epileptycznego i upadając na bruk rozbił sobie głowę. Celem opatrzenia przewieziono go na stację pog. rat.

Flakowa Agata, lat 22, pochodząca ze Suchej, zmarła nagle na dworcu osobowym w Krakowie, w chwili gdy oczekiwała na pociąg na peronie V. Powodem zgonu był udar serca.

Makowski Szymon, lat 39, technik budowlany, zam. w Bronowicach L. 35, usiłował wczoraj skraść rower męski, wart. 75 zł., który Albin Grzegorczyk zam. przy ul. Czarnowiejskiej L. 87, pozostawił bez opieki pod bankiem Polskim. Policjant zauważył jednak manawr złodzieja i zatrzymał go.

Kwiecień
8
Środa
Donizego

Perypetje adw. Korkesa

Donoszą z Wiednia, że onegdaj opuścić miał więzienie po odpokutowaniu dwu i pół letniej kary ciężkiego więzienia były obrońca, dr. Natan Korkes. Jak wiadomo, dr. Korkes zosteł swego czasu skazany na więzienie przez sąd krakowski.

Dr. Korkes, któremu kara ubiegała, nie został mimo tego wypuszczony z zakładu więziennego w Stein, lecz dostawiony wprost do więzienia śledczego przy sądzie krajowym, ponieważ toczy się przeciwko niemu śledztwo o oszczerstwo popełnione wobec kilku sędziów i prokuratorów.

Prokuratura zarządziła psychjatryczne zbadanie dra Korkesa, a ponieważ wypadek ten jest szczególnie ciężki, przyciągnięto do zbadania więźnia profesora psychjatrji dra Pilza oraz radcę dra Dymitza.

Samobójstwo w rzeźni

W rzeźni miejskiej w Warszawie popełnił samobójstwo urzędnik nazwiskiem Niewiadomski, przeciw któremu toczyło się dochodzenie o nadużycia finansowe.

Skazanie fałszerza pieniędzy w Krakowie

W sądzie przysięgłych w Krakowie zapadł wczoraj wyrok na 43-letniego Abrahama Lichtenfelda zamieszkałego przy ulicy Wielickiej w Podgórzu.

Sąd skazał osk. Lichtenfelda na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 8 lat.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Stuhr, wotowali s. o. dr. Kronenherg i s. o. dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Klimczyk, bronił adw. dr. Söhnel.

KRONIKA KRAKOWA

Nominacje na wyższych uczelniach w Krakowie

Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach nastąpić ma szereg nominacyj na wyższych uczelniach w Krakowie. Mają być mianowani:

Prof. dr Ignacy Chrzanowski, dotychczasowy emer. prof. zwyczajny U. J. w Krakowie — profesorem honorowym tego uniwersytetu.

dr Kazimierz Kostanecki, prof. zwyczajny U. J. — profesorem honorowym na wydziale lekarskim tegoż uniwersytetu.

Konstanty Laszczka, profesor Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie — profesorem honorowym tejże Akademji.

dr Witold Rubczyński, em. profesor zwyczajny U. J. — profesorem honorowym na wydziale filozofji tegoż uniwersytetu.

dr Olbrycht Jan, prof. nadzw. U. J. — profesorem zwyczajnym na wydz. lekarskim tegoż uniwersytetu.

dr Leja Franciszek, prof. nadzwyczajny politechniki warszawskiej — profesorem na wydz. filozoficznym U. J.

dr Julek Tomasz, prof. nadzwyczajny U. J. — profesorem zwyczajnym na wydz. prawa i administracji U. J.

dr Grodyński Tadeusz, podsekretarz stanu w min. skarbu i docent Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie — profesorem zwycz. na wydz. praw. uniw. w Warszawie.

inż. Buzek Jerzy. docent akad. górniczej w Krakowie — profesorem zwyczajnym na wydz. hutniczym tej akademji.

Wstrząsający wypadek na Zwierzyńcu

Wczoraj w południe wydarzył się w Aleji Krasińskiego w Krakowie nieszczęśliwy wypadek.

Ulicą tą jechał 46-letni rolnik ze Skotnik Szczepan Motygo, który wiózł na furze mleko z dworu.

W pewnej chwili z drugiej strony nadjechała furmanka, która zderzyła się z wozem Motygi. Motyga spadł z wozu i doznał wstrząsu mózgu oraz szeregu obrażeń na całem ciele.

Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Do wiadomości

Uczestnikom konkursu na bezpłatny wyjazd do Rumunji

W dniu wczorajszym wylosowani zostali następujący czytelnicy uprawnieni do wzięcia udziału w konkursie:

1. Brzost Stanisław, Kraków, ul. Spadzista 26.
2. Galas Franciszka, Kraków, ul. Dietla 74.
3. Heilmanowa Katarzyna, Kraków, ul. Felicjanek 17.
4. Urban Eugenjusz, Kraków, ul. św. Kingi 13.
5. Woźniacki Stanisław, Kraków, Księcia Józefa 39.

Upraszamy wyżej wymienionych o zgłoszenie się w kantorze naszej redakcji przy ul. Na Gródku 2, dziś dnia 8 kwietnia o godzinie 6-tej wieczorem.

Wydawnictwo „Ostatnie Wiadomości Krakowskie"

Makabryczne przeżycia Barbary Ubryk

Dr. Stanisław Tomkowicz w broszurze p. t. „Prawda o Barbarze Ubrykównie" podaje, że tłumy poczęły wieczorami szturmować do klasztoru Karmelitanek, a nie mogąc go zdobyć i wywrzeć doraźnie swego oburzenia, rozbiegał się po mieście. napadał na inne klasztory, rozbijając bramy, ciskając kamienie. Nie obeszło się bez ciężkich nawet zranień.

Telegramy rozniosły po świecie o tem wszystkiem wiadomości, które pod bujnem piórem sprawozdawców i feljetonistów wzrosły do potwornych rozmiarów i kształtów.

Tymczasem wdały się w sprawę miejscowe władze świeckie i duchowne. Popełniono dużo nietaktów. Tak była podniesioną temperatura namiętności ludzkich, taka wytworzyła się atmosfera, że dali się unieść gorące ludzie najpoważniejsi.

Władza polityczna kazała porozlepiać urzędowe ogłoszenia zaczynające się od słów: „Zbrodnia okropna została popełnioną", a kończące zapewnieniem, że „winni zostaną ukarani".

Podobno sam ówczesny administrator djecezji, biskup Gałecki miał pod pierwszem wrażeniem nazwać Karmelitanki „furjami". Przynajmniej wszystkie dzienniki to powtarzały — i nikt temu nigdy nie zaprzeczył. Wkroczył sąd. Przy asystencji delegata biskupiego aresztowano przełożoną klasztoru Marję Wężykównę i dwie inne zakonnice.

Śledztwo trwało przeszło 4 miesiące. Przesłuchano cały szereg świadków i rzeczoznawców. Badanie oskarżonych odbywało się z wielką surowością i bezwzględnością.

Pisano, że o zamierzonej, a udaremnionej ucieczce Barbary Ubryk w r. 1848, która miała być początkiem jej prześladowania w klasztorze, a w końcu, że przeorysza Karmelitanek — Marja Wężykówna, córka Franciszka Wężyka, poety i prezesa krakowskiego towarzystwa naukowego — tłumaczyła się przed sędzią śledczym w ten sposób: postanowiłam postarać się o dochody, a te uzyskać można tylko z odpustów. Chciałam zrobić siostrę Barbarę świętą.

Tak więc — jak pisze prof. U. J. Dr. Leon Wachholz w „Patologji Sądowej" — sprawa Barbary Ubryk, której epilog rozegrał się przed sądem karnym w Krakowie w r. 1869, poruszyła opinję całego świata. Stała się ona źródłem natchnienia romansopisarzy...

A dalej... Natychmiast wdrożone śledztwo sądowe wykazało, że w rzeczonym klasztorze utrzymywano przez lat 21... zakonnicę o klasztornem imieniu Barbary, a właściwem Anny Ubryk, w celi 4.20 m. długiej, a 3 m. szerokiej, o małem i wąskiem okienku, stąd prawie ciemnej i posiadającej stolec stale otwarty, połączony rurą bezpośrednio z rurą wspólnego ustępu prowadzącą do kanału.

Do celi wiodło dwoje drzwi, z tych drugie z otworem zamkniętym zasuwą drewnianą.

Przez otwór ten podawano Barbarze strawę poślednią. czeladnią. W celi brudnej i z otwartego ustępu mocno cuchnącej, napotkano Barbarę Ubryk obnażoną, w pozycji skulonej, siedzącą na mierzwie i sieczce słomy.

Okazało się, że Barbara Ubryk urodziła się w 1817 r. w Węgrowie i że wstąpiła w r. 1838 do klasztoru SS. Wizytek...

Zrazu wróciła do domu rodzicielskiego...

Następnie... w r. 1839 wstąpiła do klasztoru Karmelitanek bosych na Wesołej w Krakowie i tutaj w rok potem złożyła śluby.

Tyle znakomity uczony polski prof. dr. Wachholz.

W oryginalnym protokole z dnia 25 lipca 1869 czytamy — że Barbara Ubryk była... „naga, brudna, głowa ostrzyżona krótko, ciało zaś przedstawiało istny szkielet, poobijany zapewne przez tłuczenie się po ścianach

Podobny widok spowodował prowadzącego komisję, że zamknąwszy powtórnie celę, polecił siostrom obecnym dać jej koszulę i habit na okrycie, sama się wkrótce przyoblekła, sam zaś zostawiwszy na straży komisję celem pilnowania, ażeby w celi nic zmienionem nie zostało, udał się osobiście do Jego Em. Biskupa prosząc aby o stanie jaki znaleziono naocznie się przekonać raczył.

Za przybyciem tedy jego Em. X. Biskupa otworzono drzwi celi i zostawiono ze świecą palącą do środka celi, cela ta jest 7 łokci długą 6 łokci szeroką, odpowiednio wysoka, sklepiona bez pieca. W środku celi na ścianie wyższej naprzeciw drzwi znajduje się okno zamurowane jednak, że przez małą szczelinę przechodzi trocnę światła tyle jednak, że do rozświecenia celi i do rozeznania wewnątrz przedmiotów niewystarcza".

W dalszym ciągu protokuł opisuje dokładnie celę.

I teraz następuje punkt kulminacyjny protokołu.

Barbara Ubryk na dalsze pytania dawała odpowiedzi, że prosi o przeprowadzenie do celi, co kilkakrotnie powtarzała, że woli iść do grobu, niż dłużej tak siedzieć, na widok zaś księdza kapelana i zakonnic wykrzyknęła głośno, nader ubliżające słowa na księdza i zakonnice.

„Wogóle zrobiono uwagę, że zjawienie księdza i zakonnic na istotę ową podrażniająco wpływało na obietnicę, zaś że ją wyprowadzą do celi jawnie okazywała radość.

Cały Kraków, ale nietylko Kraków, cała Polska, ba, cały świat interesuje się dziejami Barbary Ubryk. Sprawa zatacza coraz szersze kręgi, tak sensacyjne, że te kulisy wyprzedzają o całe niebo najsensacyjniejsze współczesne powieści.

Śledztwo prowadził sędzia śledczy dr. Władysław Zygmunt Gebhardt, który w tej sprawie dobrał sobie „króla krakowskich dedektywów" czecha, Marcina Hałastrę, który był niejako krakowskim Sherlokiem Holmesem.

Ten to Hałastra z polecenia sędziego zajmuje się sprawą Barbary Ubryk. On to udaje się na wywiad. Rozmawia z ogrodnikiem klasztornym. I nastąpił sensacyjny „trick", Hałastry w konsekwencji którego nastąpiły zdarzenia tak ważne w dziejach obyczajowości.

Od ogrodnika wydostał listę zakonnic na której zaznaczone było nazwisko Barbary Ubryk. To było pierwszem śladem, że doniesienie murarza odpowiada prawdzie.

Wówczas zaczęły się dziać rzeczy nadzwyczajne.

Klasztor osadzono detektywami w cywilnych ubraniach.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródek 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2